OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Czwartek 4 sierpnia 1938 r. Nr. 63 (216)

Wojska sowieckie atakują

pozycje japońskie pod Czang-Ku-Feng

30 zabitych i 250 rannych po stronie sowieckiej

TOKIO. Zatarg japońsko-sowiecki zaostrzył się ponownie, na skutek krwawych zajść pod Czang-Ku-Feng i Sza-Tsao-King i jest przedmiotem ożywionych narad japońskich mężów stanu.

Według urzędowego komunikatu w poniedziałek we wczesnych godzinach rannych walki na granicy sowiecko-mandżurskiej rozgorzały na nowo, przy czym po stronie sowieckiej wprowadzono do akcji samoloty. 5 aeroplanów sowieckich zostało zestrzelonych.

W poniedziałek o godz. 5 rano oddział kawalerii i piechoty sowieckiej w liczbie 300 ludzi usiłował zająć wzgórze Sza-Tsao-King. **Natarcie było po przedzone przez ogień zaporowy artylerii sowieckiej. Po upływie 2-ch godzin oddział sowiecki, złożony z 1800 ludzi za atakował pozycje japońskie pod Czang-Ku-Feng, lecz został odparty.**

Straty sowieckie mają wynosić 30 zabitych i 250 rannych. W ten sposób liczba zabitych w ciągu ostatnich 48 godzin na granicy sowiecko-mandżurskiej przekracza 60 ludzi.

Sytuacja jest oceniana w Tokio bardzo poważnie, czego dowodem może służyć fakt, że szef sztabu generalnego feldmarszałek książe Kanin, który przed paru dniami wyjechał na urlop, powrócił do stolicy.

Premier ks. Konoye, minister Wojny gen, Itagaki i szef sztabu ks. Kanin zostali przyjęci wczoraj na audiencji przez cesarza, któremu złożyli sprawozdanie z sytuacji.

Rzecznik rządowy oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy, **że od stanowiska Sowietów zależy, czy incydent graniczny, przekształci się w zatarg na wielką skalę, czy też nie.**

Miarodajne czynniki japońskie są oburzone stanowiskiem prasy sowieckiej i zaprzeczają doniesieniom agencji sowieckiej „Tass", jakoby oddziały japońskie wkroczyły na 5 kilometrów w głąb terytorium sowieckiego.

PARYŻ. Prasa francuska informuje w poniedziałek w lakonicznych doniesieniach o starciach sowiecko-japońskich na pograniczu mandżurskim, nie opatrując ich na ogół komentarzami.

Większość dzienników z wyjątkiem komunistycznych i skrajnie prawicowych wstrzymuje się również od obciążania strony sowieckiej lub japońskiej odpowiedzialnością za wywołanie incydentu.

TOKIO. W prefekturze Fukuoka (obszar Japonii na północy, najbardziej narażony na ewentualne ataki lotnicze ze strony Sowietów) wydano zarządzenie, aby na całym obszarze prefektury światło w nocy było zgaszone.

Agencja Domei donosi: Artyleria sowiecka skoncentrowana jest pod Karanczin.

W m. Fataszi zauważono koncentrację piechoty sowieckiej.

TOKIO. Wyżsi dowódcy armii zebrali się w Tokio na nadzwyczajną naradę pod przewodnictwem ministra Wojny gen. Itagaki.

Konferencja trwała dwie i pół godziny i przedmiotem obrad był nalot samolotów sowieckich na terytorium Korei. W wyniku konferencji ogłoszono następujący komunikat.

„Narada dowódców wojskowych stwierdza, że Japonia będzie prowadzić politykę zmierzającą do niezaostrzania zatargu. Władze japońskie uważnie czuwają nad rozwojem wydarzeń, aby odpowiedzieć w sposób stanowczy, jeżeli Sowiety uprawiać będą nadal prowokację".

Koła japońskie oceniają bombardowanie przez samoloty sowieckie, jako demonstrację wojskową Sowietów przeciwko zajęciu Czang-Ku-Feng przez wojska japońskie.

LONDYN. Korespondent Reutera zwrócił się do rzecznika japońskiego Min. Spr. Zagr. z zapytaniem, czy nalot eskadry sowieckiej na pozycje japońskie pod Czan-Ku-Feng oznacza pokój czy wojnę.

— Wszystko zależy od rządu sowieckiego — odpowiedział rzecznik. — Japonia chce zlokalizować zatarg i zajmuje stanowisko dalekie od prowokacji, lecz cierpliwość nasza kończy się.

TOKIO. Sztab armii koreańskiej ogłasza, że wiadomości rozpowszechniane przez radiostacje sowieckie i chińskie, jakoby samoloty sowieckie bombardowały Sejszin, Raszir i Carbin są fałszywe.

Rozpoznanie 37 trupów pozostawionych na placu boju przez oddziały sowieckie pod Czang-Ku-Feng stwierdziło, że zabici ubrani byli w mundury wojsk G. P. U.

TOKIO. Sekcja prasowa armii koreańskiej komunikuje, że wkrótce po godz. 9-tej batalion sowiecki, wspierany przez 9 czołgów, ponownie zaatakował Japończyków pod Czang-Ku-Feng, został jednakże odparty. Trzy czołgi sowieckie zostały uszkodzone.

9 sowieckich samolotów wojskowych w formacji bojowej przeleciało ponad granicą mandżurską, zrzucając w dwóch miejscach w pobliżu Czang-Ku Feng i Szatsaoping bomby.

TOKIO. Główna kwatera armii japońskiej donosi, iż po przeszukaniu terenu pod Czang Ku-Feng i Szatsaoping wykryto zwłoki jeszcze 20-tu żołnierzy sowieckich, poległych podczas ostatnich starć. Ogólna liczba zabitych żołnierzy sowieckich przewyższa 70.

Komunikat stwierdza dalej, iż straty sowieckie w starciu w niedzielę rano były znacznie poważniejsze, niż pierwotnie przypuszczano.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Tokio: 15 samolotów sowieckich bombardowało o g. 7.40 rano miasto Czang-Ku-Feng

Włoski następca tronu

gościem P. Prezydenta R. P.

LAURANA. Dnia 1-go sierpnia o godz. 12.30 w południe złożył wizytę Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w willi St. Michelee w Lauranie następca tronu włoskiego książę Piemontu.

Księciu towarzyszyli adiutant generalny gen. Gomera oraz członkowie jego domu wojskowego.

Półgodzinna rozmowa odbyła się w atmosferze szczerej przyjaźni i serdeczności. Po audiencji Pan Prezydent przedstawił jego królewskiej wysokości członków swej świty.

Wkrótce po wizycie następcy tronu Pan Prezydent rewizytował go w Abacji w towarzystwie swych adiutantów.

64 zabitych i 420 rannych

podczas starcia policji z demonstrantami

RANGOON. Podczas, gdy w Rangoon, stolicy Burmy, panuje względny spokój, nadchodzą wiadomości o rozruchach i zaburzeniach w dawnej stolicy Burmy mieście Mandaley.

Policja była zmuszona wczoraj do użycia broni celem rozproszenia demonstrantów. Liczba zabitych wynosi 64, a rannych 420.

W proklamacji wydanej do ludności w Rangoon jest powiedziane, że dostarczanie poczty na skutek przepracowania urzędników zostało chwilowo wstrzymane. Listy i telegramy mogą być w nagłych wypadkach odbierane na poczcie.

Muzułmanin Szwen-Hapei, który wydał książkę obrażającą uczucia religijne buddystów stawił się dobrowolnie do dyspozycji policji.

Nowy proces pokazowy

w którym świadkami są sami oskarżeni

MOSKWA. Chaos i dezorganizacja w kopalniach zagłębia donieckiego, o czym prasa sowiecka niejednokrotnie pisała, znalazły swój epilog w procesie sądowym.

W Stalino w zagłębiu donieckim rozpoczął się proces kontrrewolucyjny szkodniczej grupy prawicowo-trockistowskiej, działającej w kopalni nr. 12—18, trustu węglowego Budionowugol.

Na ławie oskarżonych zasiedli dyrektor kopalni Siemionow, główny inżynier Woroczenko, główny mechanik Prużyński, naczelnik sekcji Bowkun i maszynista Wrębiarski Astachow.

Wszyscy podsądni stoją pod zarzutem sabotowania planów rządowych, dezorganizowania pracy w kopalniach i organizowania katastrof.

Działalność ta, jak podkreśla akt oskarżenia miała na celu zdyskredytowanie rządu oraz zahamowanie rozwoju ruchu stachanowskiego. Akcja ta według aktu oskarżenia była prowadzona na zlecenie wywiadu jednego z państw obcych.

Organizacja kontrrewolucyjna, o której głosi akt oskarżenia, powstała w końcu 1937 r. Wszystkich oskarżonych, którzy odpowiadają przed specjalnym kolegium rządu obwodowego w Stalino, grozi kara śmierci.

Zaznaczyć należy, że akt oskarżenia opiera się wyłącznie na zeznaniach samych oskarżonych. O żadnych dowodach rzeczowych, ani o świadkach akt oskarżenia nie wspomina. Wprawdzie wymieniony jest jeden świadek, ale ten znajduje się w więzieniu i również ma wytoczoną oddzielną sprawę.

Minister Beck w Norwegii

OSLO. W dniu wczorajszym przybył do stolicy Norwegii minister Spraw Zagranicznych Józef Beck z małżonką.

Na spotkanie przybywającego min. Becka wyjechał poseł R. P. w Oslo, min. Władysław Neuman, który na stacji Moss wsiadł do wagonu salonowego wiozącego min. Becka.

Punktualnie o godz. 19.15 na dworzec wschodni w Oslo przybył pociąg wiozący min. Becka jadącego wraz z małżonką i towarzyszącym mu dyrektorem gabinetu p. Michałem Łubieńskim i osobistym sekretarzem p. Andrzejem Krasickim.

Wysiadającego z pociągu min Becka spotkał minister Spraw Zagranicznych, prof. Koht, a pani Kohtowa i małżonka posła R. P. p. Neumana wręczyły p. Beckowej bukiety kwiatów.

Ministrowi Kohtowi towarzyszyli na dworcu gen. sekretarz Ministerstwa Spraw Zagranicznych Aubert, poseł norweski w Warszawie Ditleff, szef protokółu dyplomatycznego Johannessen i przydzielony do osoby min. Becka naczelnik wydziału w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Smith-Kielland.

Po przywitaniu się z obecnymi min. Beck wraz z otoczeniem odjechał do przygotowanych dla niego apartamentów w Grand Hotelu. Wieczór min. Beck spędził w hotelu, wypoczywając po podróży.

Bitwa z powstańcami arabskimi

Na polu walki pozostało kilkunastu zabitych

JEROZOLIMA. W pobliżu wsi arabskiej Kabatia w środkowej Palestynie doszło wczoraj do ponownego starcia między powstańcami arabskimi a oddziałami wojskowymi.

Jeden powstaniec został zabity, 3 kobiety ranne. Oddziały wojskowe ścigały powstańców, zadając im ciężkie straty. Według pierwszych wiadomości, ilość zabitych przekracza 15.

Według krążących tu niesprawdzonych pogłosek starcie pod Naplużą miało przebieg o wiele krwawszy, niż podały komunikaty. Według tych pogłosek, zabitych zostało 40 powstańców. Straty angielskie nie są znane.

Siedmioma kulami zabiła męża

Ósmą wpakowała we własne piersi

Cała Częstochowa znajduje się pod wrażeniem krwawego dramatu rodzinnego, którego terenem była popularna w mieście cukiernia „Roma".

O godzinie 1-ej w nocy, kiedy cukiernia była już zamknięta, rozległ się odgłos 7 strzałów rewolwerowych. Na odgłos strzałów do sali wbiegła służba i ujrzała leżącego na podłodze w kałuży krwi 39-letniego Mieczysława Junga, właściciela cukierni. W odległości kilku kroków stała żona Junga, 29-letnia Maria, trzymając w ręku rewolwer.

Za nim służba zdołała zorientować się w sytuacji i rozbroić zabójczynię, Jungowa wybiegła na ulicę i strzeliwszy do siebie, zraniła się ciężko w piersi.

Na miejsce wypadku przybyła policja i lekarz sądowy, który stwierdził zgon Junga. Mężobójczyni, którą przewieziono do szpitala, walczy ze śmiercią.

Jungowa dokonała zabójstwa według wszelkich przypuszczeń z zazdrości.

Kalendarz dnia

3 SIERPNIA

ŚRODA

Znalezienie relikwii św. Szczepana.
Słowiański: Letosława.
Słońca wsch. 3.58, zach. 19.25.
Księżyca: wsch. 13.16, zach. 22.18.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1492 Krzysztof Kolumb wyrusza w podróż morską i odkrywa Amerykę.
1773 Zmarł ks. H. Stan. Konarski, reformator szkolnictwa i wielki pisarz.
1831 Odwrót gen. Dembińskiego z Litwy.
1914 Zbombardowanie Kalisza przez Niemców.
1928 Tragiczny lot polski przez Atlantyk.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Z sierpem w ręku witać sierpień
Wiele uciech, wiele cierpień.

AFORYZMY:

Świnia nie jest pijanicą, ale pijanica jest świnią.

(Przysłowia łużyckie).

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Rozrzutna. Zdawała sobie Pani dokładnie sprawę, że rozrzutność Pani doprowadzi męża do ruiny, a jednak nie chciała Pani odmówić sobie czegokolwiek. Sytuacja męża jest bezna dziejna. W najkrótszym czasie straci wszystko, pozostaniecie bez najkoniecznieszych środków do życia. — Przyczyna jest Pani lekkomyślność. Wiem, że zmuszona będzie Pani pracować. Praca nie hańbi, ale trzeba umieć pracować. Bardzo ciężko i trud no będzie się Pani na to zdobyć, a jednak chęć życia przezwycięży tę nieudolność. Brat nic dla Pani nie zrobi. Jest zbyt wielkim egoistą.

Ciekawa Wera. Już czas najwyższy by się Pani opamiętała. Codziennie inne stroje — oto treść Pani życia. I mimo wszystko nie ma Pani powodzenia u mężczyzn. Dlaczego? Czują w Pani bezduszną lalkę, zdolną tyl ko do chwilowych uciech. Nie nadaje się Pani na żonę i wyczuwam, że dopiero w 40 tym roku życia wyjdzie Pani za mąż za wdowca z dwojgiem dzieci. Majątek straci Pani i będzie musiała fizycznie pracować. Brat po winien sam do mnie napisać albo osobiście przyjść. Przyjmuję 3 — 7 — Zielna 4/6.



Awantura o mieszkanie

zakończyła się gremialną bójką

Właściciel mieszkania przy ul. Nieświeskiej nr. 1 w Warszawie Aleksander Szymankiewicz, robotnik, chciał odnająć pokój.

Wczoraj około godz. 21-ej przyszli do niego Piotr, Leonard, Zygmunt i Witalis Pieckowiczowie oraz Antoni Syszeda, wszyscy zamieszkali stale w Kazuniu, a obecnie zatrudnieni w Warszawie jako robotnicy sezonowi.

Gdy Szymankiewicz omawiał warunki odnajmu pokoju nadszedł Adam Dmochowski, murarz, zam. przy ul. Widzewskiej nr. 34, który podbił cenę pokoju. Wywołało to awanturę, któ ra następnie przemieniła się w bójkę. W czasie bijatyki ktoś zgasił światło. Krzyki zaalarmo wały sąsiadów. Wezwano policję, która położyła kres bójce.

Na miejsce wezwano Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz wszystkich poturbowanych opatrzył. Mieszkanie Szymankiewicza zostało zdemolowane. Braci Pieckowiczów, Syszedę przeprowadzono do komisariatu.

Stwierdzono, że w czasie bójki posiłkowano się nożami i tępymi narzędziami.

Straszliwe klęski żywiołowe

spowodowały nawałnice

Ze Śląska Opolskiego donoszą o straszliwym spustoszeniu, dokonanym na terenie kilku powiatów przez nienotowaną dotąd klęskę żywiołową. Najwięcej ucierpiały powiaty raciborski, kozielski, bytomski i gliwicki. Szkody wyrządzone przez grad i ulewę trudno jest jeszcze obliczyć.

W Raciborzu w ciągu 20 minut grad wielkości kurzego jaja wybił wiele tysięcy szyb i pokrył ulice, sady i ogrody oraz okoliczne pola warstwą lodu grubości 10 cm. Rzecz oczywista, że zasiewy zostały doszczętnie zniszczone.

W Brosławicach burza zaskoczyła w polu żonę rolnika Bornera, która skryła się pod wysoką topolą. Nagle piorun uderzył w drzewo, zabijając kobietę na miejscu.

Z innych miejscowości donoszą, iż wskutek niezwykle gwałtownej ulewy została zahamowana komunikacja, a huragan wyrywał drzewa z korzeniami, rzucając je na jezdnię.

Na koniec od piorunów powstało wiele pożarów, które zniszczyły mienie rolników.

Żywa pochodnia

Benzyna zapaliła się na plecach chorej

WILNO. Przy ul. Antokolskiej zachorowała nagle 60-letnia Kamilla Raczyńska i skarżyła się na bóle w krzyżu. Mał żonek jej postanowił postawić chorej bańki. Do pomocy w tym zabiegu użył benzyny, z którą obchodził się tak nieostrożnie, że wylał ją na plecy żony. W pośpiechu wycierając plecy żonie, wywrócił świecę i ch... kobieta momentalnie zamieniła się w żywą pochodnię.

Wystraszony Raczyński zamiast pośpieszyć żonie z pomocą, wybiegł na ulicę i zaczepiając przechodniów, prosił ich, aby ratowali jego żonę.

Krzyki palącej się żywcem kobiety zaalarmowały w międzyczasie sąsiadów, którzy wspólny mi siłami ugasili ogień. Wezwa ne Pogotowie Ratunkowe przewiozło Raczyńską, która dozna ła ciężkich poparzeń, do szpitala.

Z Polesia do Hiszpanii

Demoralizujący wpływ wywrotowców

W wyniku likwidacji bandy wywrotowców na Polesiu aresztowano ogółem 21 osób. Są to niedoszli ochotnicy na wyjazd do Hiszpanii. Trzech z nich przebywa w szpitalu, a jedna z dwu należących do bandy kobiet, Kuncewiczowa, zraniona w czasie starcia z policją pod Derewnią, zmarła w szpitalu.

Banda, jak się okazuje, składała się z małorolnych młodych wieśniaków, obałamuconych przez komunistów którzy obiecywali im dobre warunki pracy w Rosji, możliwość wyjazdu do Walencji, oraz dorobienie się na wojnie majątku.

Ranny w czasie walki aspirant policji Krężel czuje się już lepiej i wkrótce opuści szpital.

Krwawe starcia na Hawajach

na tle strajkowym

HILO (Wyspy Hawajskie). W mieście Hilo doszło wczoraj do krwawych starć.

W chwili gdy do nabrzeża miał dobić statek miejscowej linii komunikacji przybrzeżnej, w której trwa od kilku dni strajk, tłum złożony z 500 osób, usiłował przeszkodzić przybiciu do portu statku tej linii.

Policja początkowo usiłowa ła tłum rozpędzić bombami z ga zem łzawiącym, gdy jednak tłum zajął zdecydowanie wrogie stanowisko w stosunku do policji, ta dała ognia w tłum demonstrantów. 10 osób odniosło rany.

Zuchwały napad bandycki

NOWY JORK. Niezwykle śmiałego napadu rabunkowego dokonano na jeden z banków nowojorskich.

Czterech bandytów, uzbrojonych w rewolwery weszło w południe, w chwili, w której zarówno urzędnicy, jak i portier spożywali obiad, do gmachu banku.

Pod groźbą rewolwerów zmusili oni kasjera do wydania im znajdujących się w kasie 50.000 dolarów, po czym niezatrzymani przez nikogo zbiegli w niewiadomym kierunku.

Profesor odebrał sobie życie

skacząc do Atlantyku z „Normandie"

NOWY JORK. Ubiegłej nocy w czasie gdy wielki transatlantyk „Normandie" wchodził do portu nowojorskiego w drodze z Europy, zginął z pokładu statku prof. nauk politycznych uniwersytetu Colgate Hamilton w stanie New York.

Zostało stwierdzone, że na krótko przed północną profesor miał ostrą wymianę zdań ze swą małżonką, a w czasie sprzeczki w zapale uniósł się i pobił ją dotkliwie.

Wezwani lekarze okrętowi zaopiekowali się panią Moore Duncan, mąż jej prof. Robert Moore Duncan zaginął. Istnieją przypuszczenia, iż profesor popełnił samobójstwo.

2.000 domów stoi pod wodą

TOKIO. Z Kobe i Osaka donoszą o nowych powodziach, wywołanych oberwaniem się chmur.

W pobliżu Kobe na skutek przerwania tamy na rzecze Sumi joszi 2.000 domów znajduje się pod wodą, a kilka mostów zosta ło zerwanych. Komunikacja ko lejowa została przerwana.

Przybór wody w rzekach trwa w dalszym ciągu tak, że na leży się liczyć z większymi jeszcze spustoszeniami spowodowanymi powodzią.

Pole bitwy usłane trupami

Powstańcy zdobyli pierwsze linie rządowe

SALAMANKA. Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje, iż na odcinku Tarragony wszystkie rozpaczliwe ataki wojsk rządowych zostały odparte z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela.

Niektóre oddziały wojsk rządowych zostały całkowicie zniesione. Pole bitwy jest usiane zwłokami poległych.

Na odcinku Macaluca nad rzeką Ebrą wojska rządowe poniosły zdecydowaną porażkę, pozostawiając na polu walki kilkuset zabitych. Oddziały gen. Franco wzięły do niewoli przeszło 500 jeńców. Wszystkie pierwsze linie rządowe zostały zdobyte.

W walce powietrznej strącono 6 samolotów rządowych. Eskadry gen. Franco bombardowały dworzec Tarragony oraz obiekty wojskowe w porcie.

Utonął w torfowisku

We wsi Pustki obok Grudziądza na łące w towarzystwie trzech młodszych braci pasł gęsi 12-letni Alfons Golmiński. W pewnej chwili udał się on w stronę torfowiska.

Kiedy dłuższy czas nie powracał młodsze dzieci zaalarmowały rodziców, którzy wszczęli poszukiwania i znaleźli zwłoki dziecka w topielisku.

Na małej wokandzie...

Barszcz z uszkami i inne specjały

(A. E.) Bezrobotni bracia Czyżewscy siedli na magistrackiej ławce obok wymizerowanego jegomościa.

Nieznajomy przyjrzał się im uważnie.

— Zdaje mi się, że w jednem fachu robiemy? — zapytał.

Oj panowie, panowie — ciągnął, nie czekając na odpowiedź — były czasy, ale wyszli. Robiło się, jadło się....

Był na obiad barszcz z uszkamy, albo talerz aleganckiego kapuśniaku; potem kotlet wieprzowy, smaczny, miętki...

Do tego kartofle młode, słoniną kraszone...

Bracia Czyżewscy poczęli wiercić się niespokojnie.

— A nazajutrz żonka stawiała na stół rosół z makaronem, ewentualnie z kaszką. Oczka na wierzchu pływali. Koperkiem pachniało...

Do tego sztuka mięsa rosolowego, kapusta kwaszona...

Braciszkowie gorliwie łykali ślinę. Wreszcie nie wytrzymał jeden i rzekł, chcąc zmienić temat rozmowy:

— Klawe słońce dzisiaj!

— Pogoda niczego — potwierdził nieznajomy — ale cóż? Tylko apetyk człowiekowi robi. Zaraz sobie pan wyobrażasz czy to polędwiczkę duszoną, czy też nóżki cielęce z kluskamy, albo flaki garnuszkowe na oleju... Co to za muzykę słychać? Orkiestra jaka idzie?

— Nie, panie — jęknęli bracia — to nasze kiszki tak marsza grają. Dałbyś pan spokój z tem żarciem...

— Jakże dać spokój, o wiele głodnemu chleb na myśli?

I żeby tylko chleb. Ale tu i zsiadłe mleko z kartoflamy na myśl przychodzi; jaja na miękko; kiszki serdelowej dziesięć deka...

Jajecznica z boczkiem wędzonem... Kielbasa z kapus...

— Bić go! — ryknęli bracia Czyżewscy, zrywając się z ławki.

Sąd skazał oskarżonych Adama i Wacława Czyżewskich na tydzień aresztu za pobicie Łuka sza Gniewkosia.

Zderzenie motocyklu z autem

Młoda kobieta poniosła śmierć na miejscu

Około godz. 22-ej na rondzie Waszyngtona w pobliżu Al. Zielenieckiej w Warszawie samochód ciężarowy nr. A05-997, należący do Zygmunta Witkowskiego, zam. przy ul. Targowej nr. 3, prowadzony przez szofera Jana Kaziaka, zam. przy ul. Targowej nr. 65, zderzył się z motocyklem, prowadzonym przez 30-letniego Henryka Ciemieniewskiego, urzędnika, zam. przy ul. Wspólnej nr. 56.

Nadjeżdżający motocykl Al. Zieleniecką w stronę Warszawy najechał samochód ciężarowy. Siedząca na siodełku z tyłu 20-letnia Hanna Packówna, zam. przy ul. Nowogrodzkiej nr. 18, spadła z motocykla, doznając bardzo ciężkich obrażeń. Ciemieniewski również upadł na jezdnię, ulegając lżejszym obrażeniom.

Do rannych wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który nieprzytomną Packównę przewiózł do szp. Przem. Pańskiego gdzie wkrótce zmarła, Ciemieniewskiego zaś w stanie niezłym przewiózł do Instytutu Chirurgii Urazowej.

W samochodzie ciężarowym obok kierowcy Kaziaka siedział drugi kierowca Franciszek Nowakowski, zam. przy ul. Brukowej nr. 8. Obu kierowców zatrzymano do czasu wyjaśnienia sprawy.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia przyczyny wypadku.

Pokój i wojna zależy od Moskwy

Japończycy nie zastosują środków odwetowych

TOKIO. Po całonocnej pracy zarówno w Ministerstwie Wojny, jak i w Ministerstwie Spraw Zagranicznych rozpoczęły się we wtorek rano narady pomiędzy japońskim min. Wojny Itagaki, ministrem Spraw Zagr. Ugaki, szefem sztabu generalnego Kanin, oraz wyższymi oficerami japońskiego sztabu generalnego.

Sama sytuacja chwilowo nie uległa zmianie i widoki na pokój względnie wojnę pomiędzy Japonią a Sowietami, oceniane są przez czynniki miarodajne jako dające się określić stosunkiem 50:50.

Poza tym podkreślają tu, że dalszy rozwój wypadków zależy jedynie i wyłącznie od Rosji Sowieckiej. Japonia w żadnym wypadku nie zamierza stosować środków odwetowych i pozostaje chwilowo w pogotowiu wojennym.

O ile by jednak, tak twierdzą w kołach zbliżonych do rządu, Sowiety miały zamiar kontynuować swoją prowokacyjną politykę, to istnieją granice cierpliwości Japonii. Jedno jest pewne: Japonia w każdym razie utrzymu status quo na granicy.

Wiadomości, jakoby samoloty sowieckie bombardowały Charbin i Siszin są tu urzędowo demontowane. Równocześnie jednak zaznaczają ze strony japońskiej, że samoloty sowieckie rzeczywiście znajdowały się już w drodze do wspomnianych miast, że jednak wobec losu 6-ciu zestrzelonych pod Czang-KuFeng maszyn, zawróciły z drogi.

Dalej potwierdzają, że w noc z poniedziałku na wtorek przeprowadzono w prowincji Fakucka na południowym zachodzie Japonii we wszystkich miejscowościach ćwiczenia przeciwlotnicze, które to ćwiczenia przeprowadzane będą na wszelki wypadek, w dalszym ciągu co nocy.

Również w innych częściach Japonii zarządzono wszystkie środki ostrożności, mające zabezpieczyć przed ewentualnym nalotem sowieckiej floty powietrznej, przy czym szczególny nacisk położono na posterunki podsłuchowe.

Prasa japońska krytykuje wprawdzie w ostrych słowach prowokacje Sowietów, jednakże co do przypuszczalnego dalszego rozwoju wypadków zachowuje ona dużą rozerwę. Z istniejących komentarzy należy wnioskować, że wedle ogólnie panującego przekonania da się uniknąć wojny.

Japonia poprowadzi dwie wojny?

Sztab czerwonej armii przygotowuje ofensywę

PARYŻ. Rozwój wypadków na granicy mandżursko-sowieckiej był we wtorek rano w dalszym ciągu punktem centralnym zainteresowania prasy paryskiej. Wszystkie dzienniki ogłaszają wiadomości zarówno z Tokio, jak i z Moskwy, zaopatrując je sensacyjnymi nagłówkami.

Dzienniki zamieszczają wywiad, udzielony przez jedną z osobistości z japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych korespondentowi francuskiemu.

W wywiadzie tym rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył m. in., że pomimo, iż **Japonia nie ma zamiaru wszczynać wojny, to jednak ewentualna wojna pomiędzy Rosją a Japonią nie wstrzyma biegu operacji wojennych w Chinach. Japonia nie tylko zamierza, ale również jest w stanie kontynuowania swoich działań wojennych w Chinach nawet na wypadek wojny ze Związkiem Radzieckim.**

W związku z tym prasa francuska donosi z Tien-Tsin, że od 4-ch dni **Japończycy wycofali z północnych Chin oraz z prowincji Szansi 20.000 żołnierzy, wysyłając ich przez Tien-Tsin do Mandżurii. Znaczne transporty oddziałów japońskich miały również przybyć do Dairen.**

Z Szanghaju donoszą, że większy oddział komunistów z 8-ej armii przybył do Mandżukuo, buntując mieszkańców miasteczek i wsi nadgranicznych przeciwko Japończykom. **Komuniści ci mieli nawet rzekomo zestrzelić 2 samoloty japońskie w odległości kilku kilometrów od Jehol.**

W Paryżu przypuszczają, że **sztab generalny czerwonej armii daleko - wschodniej przedsięweźmie odpowiednie kroki, ażeby odzyskać z powrotem wzgórza, będące przedmiotem sporu, a obsadzone przez armię japońską.** Wzgórza te posiadają dla obydwu stron niezwykłe znaczenie strategiczne.

Na rozkaz Czang-Kai-Szeka

miasteczka chińskie padają pastwą płomieni

TOKIO. Prasa japońska w doniesieniach z frontu wskazuje, że w rejonie Jang-Tse oddziały japońskie stopniowo posuwają się naprzód, mimo, że Chińczycy zdążyli już zbudować linie obronne.

Czang-Kai-Szek wydał rozkaz, aby nie zostawiać Japończykom żadnych składów lub zapasów; wobec tego wszystkie prawie porzucone przez Chińczyków miasteczka padają ofiarą ognia.

W rejonie Jang-Tse, po obu brzegach, znajduje się obecnie kilkadziesiąt dywizyj chińskich. Nie są to jednak oddziały Kuomintangu, lecz pułki terytorialne i zmobilizowana na miejscu milicja.

U Chińczyków daje się zauważyć brak jednolitego dowództwa.

Na rzece Jang-Tse na cudzoziemskich okrętach znajduje się kilkudziesięciu angielskich i amerykańskich obywateli. Chińczycy jednak nie dają tym okrętom możności odpłynąć w górę rzeki, lecz odsuwają je codziennie na jedną — dwie mile, zostawiając te okręty stale wśród pól minowych.

Uf, jak gorąco!

Cały świat się poci

Ze wszystkich państw Europy nadchodzą alarmujące wieści o znacznej zwyżce temperatury. Niebywałe upały zanotowano ostatnio w Jugosławii i Polsce.

Jeśli chodzi o Polskę, najwyższą temperaturę zanotowano w Tarnowie, Warszawie i Brześciu. Przeciętna ciepłota wynosiła w tych miastach około 40 stopni, dochodząc niejednokrotnie do 50 stopni.

Wysoka temperatura panuje również na całym wybrzeżu. Wszystkie plaże roją się od tłumów publiczności, która przybywa w niezliczonych ilościach każdym pociągiem.

Przeciętna ciepłota wody morskiej wynosi 27 stopni. Jest to wypadek wyjątkowy, Bałtyk bowiem jest na ogół zimny.

Jeśli chodzi o Wisłę, temperatura wody waha się w granicach od 26 do 29 stopni. Wszystkie plaże są przepełnione do ostatniego miejsca.

Alarmujące doniesienia przychodzą również z innych państw. W Jugosławii zanotowano 36 stopni, w Rosji 31, na Ukrainie 32, w Rzymie 23, w Skandynawii 24, w Berlinie i Paryżu 31 stopni.

Cały obszar Europy znajduje się obecnie pod wpływem powietrza kontynentalnego. Ponieważ nie ma teraz większych wiatrów, stan ten utrzymuje się prawie bez żadnego ruchu. Stacje meteorologiczne przepowiadają, iż pogoda taka utrzyma się przez kilka jeszcze dni. Spodziewać się należy, iż niebywałe upały spowodują powstanie wielu burz.

Straszliwe upały pociągnęły za sobą wielką ilość porażeń słonecznych.

Z nożami na policjanta

Smutny koniec wesołej zabawy

W Rudzie Pabianickiej podczas zabawy w parku doszło do awantury między znanym nożownikiem Janem Grabowskim a Władysławem Kaletą. Kaleta wezwał na pomoc kompanów, a po stronie Grabowskiego stanęli jego zwolennicy i już w powietrzu błysnęły noże. Nagle do awanturujących się dobiegł policjant, będący na służbie w parku, aby rozdzielić pijanych awanturników.

Interwencja ta jednak nie poskutkowała, a w dodatku policjant został pchnięty nożem w brzuch. Gdy posterunkowy zalewając się krwią, padł na ziemię, rozjuszeni awanturnicy zepchnęli go do stawu.

Na pomoc napadniętemu nadbiegł drugi posterunkowy, który został dźgnięty nożem w rękę. Dopiero interwencja nadbiegłych policjantów, którym z pomocą stanęli poważniejsi obywatele, doprowadziła do obezwładnienia awanturników.

Prócz policjantów został ranny również jeden z interwenjentów, Michalak z Rudy Pabianickiej. Rannych przewieziono do szpitala.

Do Rudy Pabianickiej przyjechał prokurator i komendant powiatowej Policji Państwowej celem przeprowadzenia dochodzenia.

Wesoły Kącik

Nauczyciel

Historię tę opowiadział mi pewien urzędnik angielskiego poselstwa.

Przyjechała do Warszawy kobiecina z prowincji, żeby sobie papiery wyrobić na wyjazd do Anglii.

A że trudno jechać do Anglii, nie znając angielskiego, więc dała ogłoszenie do gazety: „Poszukuję nauczyciela angielskiego".

Zgłosiło się kilku. Ale każdy był za drogi. Aż wreszcie znalazł się taki, który żądał niewiele: złotówkę za każdą lekcję.

Zgłosili i zaczęli naukę.

— Co to jest? — spytał nauczyciel, wskazując na stół.

— Stół.

— Po angielsku „stałaj". A co to jest?

— Łóżko.

— Po angielsku „łażkaj". „Ja leżę na łóżku" po angielsku będzie: „Aj tajże na łażkaj".

Lekcje trwały przez 3 miesiące, kobiecina uczyła się pilnie i wreszcie zadowolona, że już umie mówić po angielsku, poszła do poselstwa.

— Dzisiaj dabraj! — przywitała urzędnika, podchodząc do barierki.

— Słucham panią?

— Aj przyszłaj po pajszpart.. Aj chcaj kimaj na Amerykaj....

— O co pani chodzi? Nie rozumiem.

Klientka ze zdziwieniem spojrzała na urzędnika.

— Pan nie rozumie po angielsku?

— Owszem. Rozumiem doskonale.

— Więc dlaczego pan nie chce mówić ze mną po angielsku?

— Ależ proszę bardzo.

— „Aj pedaj... — zaczęła znowu kobiecina.

— Jak?

Klientka pogardliwie spojrzała na urzędnika.

— Czego pan buja, że pan zna angielski, kiedy pan nic nie rozumie. „Aj pedaj" to znaczy „ja mówię".

— Po jakiemu?

— Po angielsku.

— Ależ, proszę pani, to nie jest angielski!

— Nie?! Jak to nie?! Przez 3 miesiące uczyłam się angielskiego i nauczyciel powiedział, że już dobrze mówię.

Urzędnik z politowaniem pokiwał głową.

— Ktoś zakpił sobie z pani. To nie jest angielski.

Nabrana „uczennica" dostała wypieków i pobiegła do policji.

Nauczyciela odnaleziono.

— Pański zawód? — spytał go przodownik policji?

— Nauczyciel.

— Czy pan zna angielski.

— Nie.

— Więc dlaczego pan uczył angielskiego?

„Nauczyciel" wzruszył ramionami.

— A czego miałem uczyć? Jestem nauczycielem jazdy na łyżwach. Ale w sierpniu nie ma ślizgawki. Więc co robić? Z czegoś żyć trzeba! I uczę czego się da! Angielski nie angielski — wszystko mi jedno! Aby zarobić.

Napoleon Sądek.

GIEŁDA

WALUTY:

Dolar 5.28, Fr. franc. 14.66, Fr. szw. 121.30, Gulden Gd. 99.75, M. niem. srebrna 95, Funt ang. 26.04.

DEWIZY:

Belgia 89.20, Holandia 291.75, Londyn 26.13, N. Jork - kabel 5.31, Paryż 14.69, Praga 18.34, Sztokholm 134.85, Szwajcaria 121.80.

PAPIERY WARTOŚCIOWE:

Dolarówka 42, 3 proc. inwest. I em. 82.50, II em. 81.50, 4 proc. konsolid. 67, 4 i pół proc. poż. wewn. 67, 4 i pół proc. L. Z. Z. 65; 5 proc. L. Z. W. 1933 r. 74.50.

AKCJE:

B. Polski 125, Warsz. Węgiel 32.75, Lilpop 90.75, Modrzejów 14.75, Ostrowiec 63, Starachowice 39, Żyrardów 46.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

SRODA, DN. 3 SIERPNIA

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Orkiestra smyczkowa. 16.45 „Przed wymarszem Kądrówki" — odczyt. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 „Bławatki i kąkole" — pogadanka. 18.10 Recital skrzypcowy. 18.45 „Pan Bratkowski" — opowiadanie z dziejów I-ej Brygady. 19.05 Recital śpiewaczy. 19.25 Pogadanka aktualna. 19.35 „Morskie powiewy" — koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Chopin a polska ziemia". 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert wieczorny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Muzyka symfoniczna. 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Muzyka salonowa. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Koncert solistów. 17.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 —22.00 Przerwa. 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Transmisja fragmentów meczu piłkarskiego Węgry II — Polska II. 22.30 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.00 „Tristan i Izolda". 23.35—23.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Władka chciała zaimponować koleżankom — One zaś nie „pękały", lecz śmiały się z niej — Poszła do Ladreckiego — Dała mu jego „dolę" — Niespodzianka! — Ladrecki ma dziecko!... — To ma być dziecko Władki z Bohdanem i... Tłuchem jednocześnie... — Ladrecki dowiaduje się, że Helena pracuje u „Janiny" — Kombinuje nowy szatański plan..

Władka majestatycznie opuściła magazyn Janiny, rzucając wyniośle na pożegnanie:

— Dziś czuję się zmęczona. Wrócę w tych dniach, by obejrzeć, czy macie coś możliwego z bielizny. Ale uprzedzam, że będę żądała modeli specjalnych... proszę to sobie zapamiętać... Skoro płacę tak drogo, pragnę mieć coś wyjątkowego i wyłącznego.

Widać było, że Władka pragnie budzić podziw swym bogactwem.

Gdyby wszakże odwróciła się, ujrzałaby bardzo zjadliwe uśmiechy na ustach jej niedawnych koleżanek...

Władka jednak nie zdawała sobie sprawy z tego, była niezmiernie zadowolona ze siebie. Wydawało się jej, że była na wysokości zadania. Mówiła sobie:

— Ależ im zaimponowałam!.. Musiały wszystkie pękać z zazdrości! Teraz ja górą! Gustaw buli grubą forsę i to jeszcze bynajmniej nie wszystko... A może bym tak wpadła na chwilę do Stefka? Może mi da znów jaką dobrą radę?

Udała się więc do pokoju, w którym się zawsze zatrzymywał podczas swych częstych przyjazdów służbowych do Warszawy z Gdyni. Był zdumiony, widząc ją. Zawołał:

— Wszystkiego bym się spodziewał raczej, niż twojej wizyty. Ale jest mi to bardziej, niż kiedykolwiek na rękę. Spodziewam się, że przychodzisz z forsą, bo inaczej ciężko będziesz u mnie przegrana...

— Są forsiaczki, są... — odrzekła Władka z uśmiechem. — Masz tu twoją „dolę". Nawet nie uwierzysz ile... Całe osiem tysięcy...

Wyjęła je rzeczywiście z torebki, a Ladrecki błyskawicznym ruchem wyrwał jej z ręki pieniądze, licząc je gorączkowo. Po czym rzekł z zadowoleniem:

— O, widzę, że Gucio świetnie się prowadzi.

I śmiał się długo, a serdecznie...

Może nie śmiałby się tak radośnie, gdyby wiedział, że to bynajmniej nie jest połowa, którą zgodnie z umową miała mu dostarczyć Władka, lecz o wiele mniej. Władka obecnie wyludzała od Gustawa wręcz ogromne sumy.

Ale nie wiedział, więc mówił wesoło:

— Ależ my doimy tego Gucia, co? Muszę, co prawda, przyznać, że robisz to po mistrzowsku. Powinszować, doprawdy... Ale pocoś przyszła? Bo pewno nie tylko po to, by mi przynieść forsę?

— A jakbyś zgadł! Ale pozwolisz, że położę się trochę na tapczenie, bo okropnie się zmachałam. Sterczałam dwie godziny u „Janiny". Jako klientka, oczywiście...

I ruszyła w kierunku tapczanu, mieszczącego się za wysokim i szerokim parawanem.

Lecz Stefan nagle zatrzymał ją i zagrodził jej drogę.

— Co jest? — zapytała — nie pozwolisz mi nawet się położyć?

— Nie, bo... nie jestem sam...

Tu nagle oczy Władki cisnęły błyskawice...

Przy mnóstwie swoich wad Władka jeszcze była dziko zazdrosna. Krzyknęła:

— Kobieta?

— Nie — odrzekł Ladrecki, chichocząc — ..mężczyzna...

— Zbyt dobrze cię znam, by wiedzieć, że to niemożliwe. Ale jeżeli tak, to... przedstaw mi go...

— Nie mogę... Nie jest jeszcze dostatecznie dobrze... wychowany... Nie zdążyłem go jeszcze wychować...

— Co? Co ty bredzisz?

— Chodź, to ci go pokażę — odparł Ladrecki żartobliwie.

I z kpiącym wyrazem twarzy zwolna uchylał parawan...

Władka spojrzała i otworzyła szeroko oczy ze zdumienia. Krzyknęła:

— Co to jest? — i z jękiem dodała — co to znaczy?

Na tapczanie bowiem ujrzała wśród poduszek i kołder... dziecko, maleńkie, po prostu niemowlę...

Nieustannie ssało mleko przez smoczek z butelki, a kącikami ust spływały mu małe smugi mleka, przelewającego się snać z wypełnionej buzi.

— Co to ma znaczyć? — zapytała ponownie Władka, zupełnie osłupiała.

Ladrecki nie stropiony zapalił papierosa i rzekł:

— Widzisz przecież, że bachor...

I dodał:

— Jak widzisz, jestem niańką... Od dziś z rana.

— Oszalałeś czy pijany jesteś? — krzyknęła Władka, rozgniewana.

— Ani jedno, ani drugie, ty... matko wyrodna!..

— Matko wyrodna, mówisz do mnie? Do mnie??? Mówże wreszcie, Stefku, do cholery ciężkiej, co to za żarty...

Ladrecki spojrzał na nią ostro. Rzekł:

— To bynajmniej nie żarty. Nie mam na to czasu ani chęci. Ty zaś jesteś... bez serca... Jakto? Nie poznajesz dzieciaka? Przecież to twój syn... Owoc twej miłości z Bohdanem...

I tu wybuchnął śmiechem, tak radosnym i wesołym, że i Władka już nie mogła się powstrzymać...

Śmieli się oboje dłuższą chwilę, po czym Władka zniecierpliwiona, zawołała:

— Może byś mi jednak wreszcie wytłumaczył u wszystkich diabłów, co się dzieje...

— Dobrze, już dobrze, dziecinko, słuchaj...

I rzekł:

— Rozumiesz chyba, że jestem facetem rozsądnym, prawda? Więc tak sobie pomyślałem... Gucio buli? Doskonale. Ale daleko nas to nie zaprowadzi. Jeszcze trzy cztery tysiące i już... To mało. Pamiętaj, co ci jeszcze mówiłem w Gdyni: musimy się stać bardzo, bardzo bogaci. W tym celu wystarałem się o bachora. Dalszy ciąg jest jasny jak dzień i prosty, jak obręcz: powiesz najspokojniej w świecie Guciowi, że miałaś tego dzieciaka z Bohdanem. No, rozumiesz teraz, na czym polega kawał? Niemożliwe, by się Gustaw nie zajął losem swego bratanka. Jestem przekonany, że będzie płacił miesięcznie grube hopy na wychowanie dzieciaka. Ty zaś będziesz opiekunką bachora, jako matka i zagarniesz tę całą forsę. Dobrze wykombinowałem, co?

Póki Ladrecki mówił, Władka wszakże wzruszała ramionami. Gdy skończył, rzekła wreszcie:

— Jesteś jeszcze głupszy dzieciak, niż ten bachor, co tam ssie! Nic z tego nie wyjdzie. I po co bujać głupio, kiedy można znacznie mądrzej... Bachora miałam nie z Bohdanem, lecz...

— ...Z kim?

— Z Tłuchem, głuptasie!.. Zapomniałeś już o tej całej hecy wtedy?

— Nie... nie zapomniałem...

— No więc?..

— Ach, że też wszystko trzeba łopatą do głowy pakować tej głupiej dziewce!.. I w ogóle nie dałaś mi skończyć. Powiedziałem ci, że miałaś to dziecko z Bohdanem, tak? Więc teraz ci dodam: miałaś je również z Tłuchem!..

— Z Tłuchem też? O, widzę, żeś ty jednak zwariował, biedaku...

— Wcale nie tak bardzo, jak ci się wydaje.

Zgniótł papierosa w popielniczce i zapytał już jakby rozgniewany:

— Czyż ty rzeczywiście taka głupia, czy tylko udajesz? Przecież to takie jasne.. Zdobyłem tego dzieciaka z dwoma celami. To mój najlepszy wynalazek, jakiego kiedykolwiek dokonywałem.

I nie zwracając żadnej uwagi na dzieciaka, który teraz beztrosko przebierał nóżkami, ani sobie wyobrażając do jakich niecnych celów ma służyć, Ladrecki rzekł:

— Posłuchaj, bo mówimy poważnie. Wszystko, moja droga, idzie jak najlepiej, wręcz jak po maśle. Natomiast jedna rzecz mnie trapi bardzo poważnie i niepokoi coraz bardziej: nie wiem, co się stało z tą dziewką Heleną...

Tu znów Władka się roześmiała, mówiąc:

— Z Heleną? Rozmawiałam z nią przed pięcioma minutami.

— Idź, nie bujaj! To niemożliwe!..

— Proszę cię, nie rób ze mnie wariatki!.. Pracuje u „Janiny" w magazynie.

I rzeczywiście Ladrecki zerwał się i wrzasnął:

— Wiesz, gdzie jest Helena i nic mi nie mówisz, ty idiotko ciężka? Przecież to najzupełniej zmienia postać rzeczy! O, to w takim razie mam jeszcze inną, bajeczną kombinację!.. Ho, ho, ho... to dopiero będzie forsa!..

(Dalszy ciąg jutro)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wielki sukces Nojego w Londynie

Polak bije elitę długodystansowców świata na 3 mile angielskie

LONDYN. W poniedziałek rozegrane zostały w Londynie przy pięknej i upalnej pogodzie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych lekkoatletów 17-u państw Europy i Ameryki. Zawody nazwane przez prasę angielską „londyńską olimpiadą lekkoatletyczną" wywołały niebywałe zainteresowanie i zgromadziły na stadionie White City przeszło 50 tys. widzów.

Z Polski startowali w tych zawodach Noji i Gierutto. Wielki sukces, największy w swojej karierze sportowej, odniósł Noji zajmując pierwsze miejsce w biegu na trzy mile angielskie (4.827 mtr.), bijąc elitę długodystansowców świata.

Przeciwnikami Polaka byli Włoch Beviacqua, Anglicy Emery i Ward, Amerykanin Rice, Duńczyk Siefert i Węgier Igloi.

Prowadzenie obejmuje natychmiast po starcie słynny rekordzista duński Siefert, który prawie przez cały czas znajduje się na czele. Na dwa okrążenia przed końcem biegu finiszuje Włoch Beviacqua, pociągając za sobą znajdującego się na dalszym miejscu Nojego.

Na ostatnim okrążeniu Noji ostrym sprintem wysuwa się na czoło i kończy bieg przez nikogo niezagrożony w czasie 14:23.5 sekund. Drugie miejsce zajął Włoch Beviacqua w czasie 14:25,8. 3) Anglik Emery, 4) Amerykanin Rice, 5) Anglik Ward, 6) Duńczyk Siefert, 7) Węgier Igloi.

Noji tłumaczy osiągniecie stosunkowo słabego czasu tropikalnym upałem. Poza tym brak Finnów i Węgra Szabo, który podobno nie jest obecnie w formie osłabiło również nieco konkurencję. Nie mniej pokonanie tak wybitnych zawodników, jak Duńczyk Siefert, Włochów, Amerykanów, Anglików i Węgrów jest olbrzymim triumfem polskiego długodystansowca.

Daleko gorzej powiodło się drugiemu zawodnikowi polskiemu Gierucie. W rzucie kulą zajął on trzecie miejsce wynikiem 14.33,8 m. Pierwszym był bezkonkurencyjny obecnie Estończyk Kreek, który osiągnął 15.48,9, a drugim był Amerykanin Ryan 15.69.

W rzucie dyskiem Gierutto nie odegrał żadnej roli, zajmując 6-e ostatnie miejsce rzutem 43.28 mtr.

Ostatnie sparingi

na obozie bokserskim w Poznaniu

W poniedziałek odbyły się w Poznaniu na obozie bokserskim przed meczem z Włochami ostatnie sparingi.

Los chciał, że rozpoczynamy nasz tegoroczny sezon bokserski trafiając od razu na bardzo silnego przeciwnika, przy czym musimy wysłać drużynę osłabioną. Kierownictwo naszej ekspedycji spodziewa się że Czortek, Kolczyński i Pilat wygrają swe spotkania. Dwa dalsze punkty powinien zdobyć Kowalski. Gdyby się to udało, wynik remisowy byłby dla nas w tych warunkach zaszczytny. Niespodziankę zresztą może sprawić Szulczyński, wstawiony w ostatniej chwili w miejsce Pisarskiego.

Wszyscy nasi zawodnicy mają przepisową wagę i czują się dobrze.

Wyjazd do Wenecji nastąpił we wtorek.

Belgowie zapraszają

Kusocińskiego na trenera

W Brukseli krążą pogłoski, że klub belgijski Beerschot, którego trenerem był przez dłuższy czas Heliasz, ma się zwrócić do Kusocińskiego z propozycją przyjazdu do Belgii w charakterze trenera tego klubu.

Skład Niemiec

na mecz lekkoatletyczny z Polską

Niemiecki Związek Lekkoatletyczny ustalił następujący skład Niemiec na kobiecy mecz lekkoatletyczny z Polską, który się odbędzie na Pomorzu dn. 14 sierpnia.

100 m. — Krauss i Albus.
200 m. — Krauss i Voigt.
80 pł. — Gelius i Spitzweg.
wzwyż — Ratjen i Friedrich.
wdal — Mauerweyer i Praetz.
kula — Mauermeyer i Schroeder.
dysk — Mauermeyer i Sommer.
oszczep — Gelius i Matthes.
sztafeta 60 × 80 × 100 × 200 m Gelius, Albus, Krauss i Voigt.

Ogólnopolskie zawody kelnerów

Bieg z tacą, flaszką piwa i 2 szklankami wody na 3.000 metrów

W Wiśle odbyły się przy wielkim zainteresowaniu publiczności pierwsze ogólnopolskie zawody pracowników gastronomicznych, które zgromadziły na starcie przeszło 100 zawodników, reprezentujących prawie wszystkie oddziały z całej Polski.

Trasa zawodów wynosiła 3.000 m. i prowadziła do startu z przed budynku straży granicznej w Głębcach do mety przed dom zdrojowy w Wiśle. Zawody były b. interesujące i efektowne, albowiem każdy z zawodników musiał przejść całą trasę, mając w ręku tacę, na której znajdowała się flaszka z piwem oraz dwie szklanki napełnione zabarwioną wodą, za każdorazowe rozlanie wody ze szklanki w czasie marszu liczono 2 punkty karne, równające się 2 minutom czasu, które odliczano z ogólnego czasu za marsz. Na starcie stanęli zawodnicy w 4-ech grupach. W 1-ej grupie od lat 18 — 25, w 2-giej od 26 — 35, w 3-ej od 36 — 45 i w 4-ej od 46 wzwyż.

W pierwszej grupie pierwsze miejsce i srebrny puchar przechodni zdobył Kaups Zbigniew (Poznań) w czasie 19:19 sek. 2) Janik Marian (Katowice) 19:20, 3) Stasica Stanisław (Bielsko) 19:21.

W drugiej grupie 1-sze miejsce i puchar przechodni zdobył Schwendler Antoni (Gdynia) 19.31min., 2-gie Stanik Leon (Bielsko) 19:48 m., 3-cie Awdiejew Aleksy (Łódź) 20:16.

W trzeciej grupie 1-sze miejsce i puchar przechodni uzyskał Frank Franciszek (Łódź) 18:55, 2-gie Wienczek Hugon (Bielsko) 22:41, 3-cie Huzar Stefan (Cieszyn) 23:09.

W 4-tej grupie: 1-sze miejsce i puchar zdobył Niedola (Cieszyn) 26:13, 2-gie Markusel Gustaw (Bielsko) 28:56, 3-cie Latacz z Katowic (najstarszy zawodnik, liczący lat 53) w czasie 32 min. 55 sek.

Należy podkreślić wzorową organizację zawodów oraz dokładne informowanie publiczności o przebiegu marszu. Zawodom przypatrywało się przeszło 10.000 osób.

W roku przyszłym zawody odbędą się w Gdyni.

Wiadomości Filmowe

Tosia Nowicka przyjechała do kraju

i mówi prawdę o Hollywood

Osiem miesięcy pobytu w Hollywood — to chyba okres wystarczający, by poznać wszystkie cienie i blaski stolicy filmowej: Hollywoodu.

Do Warszawy przyjechała na krótki pobyt Tosia Nowicka, która, jak wiadomo zaangażowana była przez jedną z amerykańskich wytwórni na przeciąg trzech lat. Pisaliśmy zresztą o tym niejednokrotnie bardzo obszernie.

Jak wygląda Hollywood bez szminki" w oświetleniu Tosi Nowickiej, albo, jak ją przechrzcili tam „Toni Nowickiej"?

— Hollywood — opowiada Nowicka — pomimo cudownego klimatu i wspaniałej przyrody nie jest miastem do którego możnaby się przywiązać, gdzie można żyć stale. Tam się tylko pracuje, kręci filmy, zarabia pieniądze, a po tym stamtąd się ucieka. W Hollywood nie ma teatrów, nie ma sal koncertowych: są tylko kina. Luksusowe kina, kawiarnie i nocne kluby. Przyjęcia, na których zbierają się gwiazdy, nie mają wiele wspólnego z rozrywką, zabawą i życiem towarzyskim. To są pokazy reklamowe.

Artyści, albo prowadzą bardzo skromny, rodzinny tryb życia, albo wpadają w wir nocnego życia, piją, przegrywają w ruletę olbrzymie sumy i doprowadzają do skandali... Przy tej okazji mogę zdradzić tajemnicę, że 90 proc. tych awanturek, o których czyta się w prasie — to po prostu reklama...



Z pośród gwiazd, najsympatyczniejsza jest dla mnie Janet Gaynor, z którą się zaprzyjaźniłam. Z mężczyzn najpiękniejszy jest Clark Gable, ale mnie najbardziej podoba się Gary Cooper. Taki jest męski, a przy tym prosty i skromny. Niedawno temu się ożenił. Bardzo kocha żonę i dziecko, o którym wciąż mówi. Poznałam Normę Shearer, Louisę Rainer, Fredricka Marcha, Grace Moore, Carolę Lombard. Bardzo podoba mi się Lili Damita.

— Polaków spotkałam tam nie wielu — opowiada dalej Nowicka, — Jest znakomity kompozytor, warszawianin Bronisław Kaper, dalej — baletmistrzem w „Metro" jest Mikołajczyk „Rossiliano", a jako asystent pracuje M. Znamierowski z Warszawy.

Na temat swojej pracy w Hollywood, wyjaśnia Nowicka, że przez osiem miesięcy pobytu przygotowywano ja na „gwiazdę". Uczono języka, kształcono w sztuce dramatycznej, ko mediowej, w tańcu. Przygotowywania te są konieczne, bo przecież każdy film w Ameryce kosztuje miliony dolarów.

Na październik wraca Nowicka do Hollywood, a pierwszym jej filmem będzie „Balet". Treść obrazu osnuty jest na historii dawnego carskiego baletu w Rosji. Partnerem jej będzie Fredric March, który odtworzy postać oficera gwardii.

Londyn również zainteresował się Nowicką i zaproponował jej nakręcenie filmu z życia wielkiej tancerki Pawłowej. Ale wszystkie te plany rozbijają się o niecierpliwość jej nowozaślubionego małżonka, któremu nie w smak rozstanie się z kochaną żoneczką na długie miesiące...

Gdzie i jak spędzają wywczasy nasze gwiazdy

Bez zbytecznych wstępów. Wiemy wszyscy, co dla człowieka pracy znaczy urlop, odpoczynek. Gwiazdy, które harują bardzo ciężko, potrzebują tego odpoczynku może więcej od każdego z nas. Bo artysta filmowy, czy teatralny, po za pracą fizyczną (tak, fizyczną pracą jest orka w skwarze lipcowym pod piekielnym działaniem jupiterów), wyczerpuje się duchowo i moralnie. Słowem, odpoczynek dla artysty jest doprawdy czymś bardzo koniecznym, co mu daje gwarancje, że po urlopie praca pójdzie mu i lepiej i raźniej.

A więc zaczynamy. Jadwiga Smosarska wyjechała na odpoczynek nad jezioro Balaton, na Węgry. O tym jeziorze, jeśli sobie Czytelnicy przypominają nasz wywiad, Barszczewska, tak bardzo marzyła. Ale nadeszła nowa praca, nowy film i Barszczewska musiała swój urlop odroczyć na dłuższy czas.

Loda Niemirzanka bawiła przez dłuższy okres w towarzystwie męża dyr. Kauzika na południu Francji i w Italii. Karolina Lubieńska pojechała Wisłą nad morze i od kilku tygodni bawi w Jastrzębiej Górze. Również nad morze pojedzie w najbliższych dniach Tola Mankiewiczówna, gdy tylko wróci z gościnnych występów w Berlinie. Jadzia Andrzejewska, niestety, nie miała dotąd urlopu. Skończyła grać w komedii „Romans z urzędem skarbowym" w teatrze „Cyrulik warszawski" i natychmiast przystąpiła do nakręcania filmu „Strachy". Ina Benita gra w teatrze Malickiej, Brochwiczówna wyjechała na południe Francji. Brodzisz z Bogdą siedzą w swojej „sadybie" pod Warszawą, a czarująca p. Cwiklińska w pierwszych dniach września wyjedzie na Węgry. Cybulski wybiera się za granicę. Zabczyński był przez dłuższy czas w jednym z uzdrowisk, obecnie kończy urlop nad morzem. Eugeniusz Bodo kurował się przez dwa tygodnie w Ciechocinku, obecnie, gdy tylko ma wolny dzień — wyjeżdża do jednej z okolic podmiejskich. Brodniewicz był również w Ciechocinku, a Igo Sym nie może skorzystać z urlopu, bo gra u Malickiej.

Adolf Dymsza siedzi z rodziną w Klarysewie. Grossówna przez dłuższy czas bawiła nad morzem, po tym widziano ją w Ciechocinku. Halamy kończą objazd po prowincji. Ja racz jest w Zaleszczykach. Malicka odpoczywa w jednej z miejscowości podwarszawskich, a Nora Ney jest w Skolimowie. Nakoneczna wyjechała za granicę. Mira Zimińska objeżdża wraz z Foggem prowincję, a Znicz od poczywał pod Wołominem. Zacharewicz spędził urlop we Włochach pod Warszawą.

Najnowsze premiery

„Tajemnicze promienie"

„Zgrzeszyłam"

Film ten przypomina blagę gastronomiczną, polegającą na tym, że nieświeże jedzenie przyprawia się sosikiem dodając odrobinę pieprzu, soli, czy innych korzeni, pitrasi się to wszystko na nowo i dawaj na stół. Głodny gość je, smakuje mu to nawet trochę, ale co później z tego wychodzi — pożal się Boże!

To samo jest z tymi „Tajemniczymi promieniami", w których pokazuje się — jak twierdzi reklama — Olimpiadę. Nic podobnego. Owszem, jest kilka fragmentów, widocznie „odpadków" z jakiegoś reportażu z Olimpiady, ale nic ponadto. Fragmenty te są tak ubożuchne, że nie nadawałyby się na wet do aktualności PAT-a...

Poza tym film ma tyle gadania, że chcąc uważnie śledzić za akcją, i czytając napisy, które przebiegają na ekranie w zawrotnym tempie — widz nie ma czasu, ani razu zaobserwować gry aktorów. W rezultacie jest tak, jakby się czytało streszczenie — kiepskie streszczenie — powieści sensacyjnej.

*

Film, do tego stopnia wartościowy, że doprawdy trzeba się dziwić, iż dyrekcja wypuściła go na ekran w najgorszym okresie.

Film ten jeszcze raz dowiódł, jak niebezpieczną konkurencją dla Ameryki stała się francuska kinematografia. i że nie daleki jest chyba czas, gdy Francja zawojuje rynki filmowe całego świata.

Co uderza w filmie „Zgrzeszyłam" — to jego atmosfera, klimat, barwa. Tak, film ten ma swą stałą barwę może najidealniejszą dla tego „czegoś", czym w ogóle jest sztuka kinematograficzna.

W filmie „Zgrzeszyłam" wszystko gra. Grają barwy: czarno i białe, grają przedmioty, grają temat, gra środowisko, grają ludzie — artyści. Ale gra — to na najwyższym poziomie, w najszlachetniejszym jej wyrazie. Gra samo życie.

Temat jest głęboko ludzki, jest ... przeprowadzony ... opowiada dzieje każdego z tych ludzi, którzy w nim przyjmują udział. Prym pod tym względem trzyma aktor francuski Raimu (odtwórca roli burmistrza w filmie „Jej pierwszy bal"), dla którego, jedynym i najprawdziwszym okre śleniem jest: genialny. Z reszty wykonawców, nie tylko Michelle Morgan (bohaterka filmu „Zbłądziłem"), ale cały zespół zasługuje na najwyższe uznanie.

Słowem, film szczerego zachwytu i godny polecenia wszystkim znawcom prawdziwej i wartościowej sztuki filmowej.

M. S.

A jednak... rozwiedli się



Koniec sympatycznego małżeństwa

Któżby pomyślał, że pogłoski na ten temat tak szybko potwierdzi samo życie.

Zdawało się, że historia o rozwodzie „najbardziej kochającej się pary małżeńskiej" w Hollywood — Joan Crawford i Franchot Tone — to wymysł usłużnej reklamy, lub, w najlepszym razie — plotki.

A jednak. Z Ameryki nadeszła wiadomość, że para ta, po wielu separacjach i powrotach, ostatecznie rozwiodła się.

Rozwód w Hollywood — to żadna sensacja. Rozwody gwiazd zdarzają się zbyt często, aby mogły budzić większe zaciekawienie. Ale gdy chodzi o tę parę — to wiadomość o zlikwidowaniu najsympatyczniejszego małżeństwa rzeczywiście spadła, jak grom z jasnego nieba.

Para: Joan Crawford i Franchot Tone była w Hollywood bardzo popularna. Wszyscy ich lubili, obdarzali szczerą życzliwością, i — co najważniejsze — cieszyli się, że małżeństwo z prawdziwej miłości żyje w szczęściu.

Ale to szczęście było tylko pozorne. Coś tam zbierało się „pod skórą", coś się psuło w „państwie duńskim". Jakie były temu powody — nikt nie umiał dokładnie powiedzieć.

Dość jednak na tym, że coraz częściej widywano ich osobno, albo w innym towarzystwie.

Kilka razy nawet przebąkiwano, że Joan stanowczo zażądała separacji, innym razem znów, że Franchot tak chciał. Nie przywiązywano do tego specjalnej wagi, liczono się z kapryśnym charakterem obojga i wierzyło się, że gdy burza minie wszystko ułoży po staremu i najlepiej.

Aż nastał dzień zawodu, a z zawodu — ... rozwód. Teraz każde z nich pójdzie „osobna ścieżką". Ale ponieważ gwiazdy hollywoodskie przyzwyczajają nas do najmniej oczekiwanych niespodzianek, miejmy nadzieję, że może nastać taki dzień, że para ta znów wróci do siebie...



Nieco nowin o naszych gwiazdach

Oto ciekawa wiadomość zakrojona na miarę sensacyjek hollywoodzkich.



Otóż Maria Gorczyńska, która, nawiasem mówiąc, ukończyła film „Druga młodość", podpisała kontrakt na inny obraz, w którym miała wystąpić wraz z pewną sławną gwiazdą.

I oto, co się dzieje? Pewnego dnia Gorczyńska wyczytuje w jednym z fachowym pism filmowych, że ją reklamują, jako „odtwórczynię roli drugiej", obok wspomnianej, słynnej gwiazdy.

Takie coś nie było w smak Gorczyńskiej i nie wiele się zastanawiając poleciła swemu adwokatowi wystosować list do wytwórni, że w tych warunkach roli grać nie będzie. Czyli innymi słowami — zerwała kontrakt.

Czy fakt ten pociągnie za sobą jakie konsekwencje dla Gorczyńskiej — pokaże przyszłość. Wygląda jednak na to, że ktoś tu popełnił omyłkę.

Czymkolwiek skończy się ta sensacja, mamy w każdym razie do czynienia z faktem, jaki się dotychczas nie zdarzył w polskiej kinematografii.

*

Słyszeliście, zapewne o nieszczęśliwym wypadku, jakiemu uległ popularny artysta sceny i ekranu, Dobiesław Damięcki.

Wyskakując — dla żartu — z parterowego okna, tak niefortunnie upadł, że uszkodził sobie dwa kręgi mlecza pacierzowego.

Alarmujące pogłoski, jakie nadchodziły ze szpitala wskazywały na to, że biedny gwiazdor, który — na szczęście — zdążył przed wypadkiem ukończyć role w nowym filmie, poleży sze reg miesięcy, przykuty do łóżka, bo stan jego jest poważny.

Obecnie jednak lekarze uspakajają życzliwych i przyjaciół, i twierdzą, że kuracja nie potrwa tak długo, jak to się początkowo sądziło, gdyż stan zdrowia artysty poprawia się szybko z dnia na dzień.

Nasz wielki konkurs

Szukamy maleńkiej „gwiazdki"

Które z naszych „cudownych dzieci" pójdzie śladami kariery Shirley Temple?...

Otwieramy zapowiedziany przez nas w niedzielnym numerze Wielki Konkurs na odtwórczynię roli dziecka królowej ekranu polskiego Jadwigi Smosarskiej w jej nowym filmie p. t. „Macierzyństwo".

Po długich staraniach udało się naszemu wydawnictwu zawrzeć umowę z wytwórnią „Tera = Film", która niebawem przystąpi do realizacji wspomnianego filmu, a obecnie, drogą powszechnego konkursu postanowiliśmy wynaleźć kandydatkę na odtworzenie roli córeczki.

Jakim warunkom powinna od powiadać kandydatka? Rzecz jasna, że w pierwszym rzędzie wskazane jest podobieństwo do naszej słynnej gwiazdy p. Smosarskiej. A że ten warunek jest tylko wskazany, podajemy inne szczegóły.

1) Wiek: między 6 a 10 rokiem.

2) Włosy: raczej ciemne. Bru netka, albo ciemna blondynka.

3) Wyrazistość dykcji. (No, i oczywiście, pewne zdolności aktorskie).

Na razie tylko tyle. Aby uczestniczyć w konkursie, należy na desłać do Redakcji w zapieczętowanej kopercie z nadpisem „Konkurs Filmowy" dwie, albo jedną, wyraźną fotografię na błyszczącym papierze (aby po tym łatwa była do reprodukcji) z podaniem na odwrotnej stronie: wieku, wzrostu, imienia, nazwiska i dokładnego adresu.

W niedzielnym numerze podamy dalsze szczegóły, mianowicie, w jaki sposób odbędzie się wybór kandydatek, kto będzie zasiadał w Komitecie Konkursowym i jaki termin ostateczny będzie podany dla nadsyłania fotografii.

A więc, Mamusie i Tatusie, Opiekunowie i Przyjaciele małych „gwiazdeczek", nie zwlekajcie i natychmiast zabierzcie się do dzieła. Kto ma gotową fotografię, niech ją zaraz nadeśle do Redakcji, a kto jej nie ma, niechaj czym prędzej zamówi. Albowiem okazja taka, nie zdarzy się prędko...

W końcu dodajmy, że dla dorosłych szykujemy również sensacyjną niespodziankę. Ale o tym w najbliższym czasie.

Gigantyczna praca Walta Disney'a

Prasa zagraniczna, szczególnie amerykańska doniosła o niebywałym wprost powodzeniu długometrażowego (pełnoprogramowego) filmu rysunkowego Walta Disney'a, p. t. „Królowa Śnieżka".

Zachęcony takim powodzeniem. Walt Disney postanowił produkować więcej filmów pełnoprogramowych, i w tym celu rozbudowuje pracownie (ateliers) do takich rozmiarów, że inwestycje wyniosą około 2 milionów dolarów.

Warto wiedzieć, że obecnie „ojciec Mickey Mous'a zatrudnia 800 ... ... różnej specjalności

Celowe hasło: robotnik do roboty!

Dyr. Gnoiński o programie działania Funduszu Pracy

(Ł). W ubiegły czwartek odbyła się w dyrekcji Funduszu Pracy konferencja prasowa, na której dyr. Gnoiński zapoznał zebranych dziennikarzy z całokształtem rozległych zadań i prac tej instytucji.

„ROBOTNIK DO ROBOTY"

— Jednym z głównych założeń — mówił dyr. Gnoiński, — na których oparty został program działalności Funduszu Pracy, jest zasada koncentracji kredytów. Stąd też w roku bieżącym zainicjowano finansowanie bardzo wielu gigantycznych niemal inwestycyj o dużym zasięgu gospodarczym. Wykonanie ich posiadać będzie zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju i uaktywnienia życia gospodarczego szeregu dzielnic kraju, że wymienię chociażby tylko budowę kanału Gopło — Warta, budowę kanału węglowego Przemsza — Wisła, budowę kanału przemysłowego w Gdyni oraz budowę hydroelektrowni w Purniszkach pod Wilnem.

Przy takim rozplanowaniu robót Fundusz Pracy pamiętać musiał równocześnie, w celu wykonania swoich ustawowych zadań, o kwestii nie mniej ważnej, a mianowicie o racjonalnym rozładowaniu bezrobocia. Tak więc w myśl hasła „robotnik do roboty" — nie zaś „robota dla robotnika", — hasła, uznanego za najbardziej celowe, zastosowano w roku bież. po raz pierwszy akcję przesiedlania robotników do miejsc wielkich robót, prowadzonych z dala od miejsc ich stałego zamieszkania.

5 LAT — 684 MILIONY ZŁ.

W dalszym ciągu swych wywodów dyr. Gnoiński zobrazował wielką elastyczność organizacyjną Funduszu Pracy, uzasadniającą się właśnie rozpiętością zainteresowań.

Na pierwszym miejscu prac tej instytucji stoją, oczywiście, roboty publiczne; dalej — pośrednictwo pracy, oraz akcja zasiłków ustawowych, gdy zaś te się kończą, pomoc doraźna, uzupełniana w ciągu lat ostatnich przez „Pomoc Zimową", a wreszcie coraz bardziej pomyślnie rozwijająca się akcja ogródków działkowych.

Tak wygląda w skrócie plan działań Funduszu Pracy odnośnie walki z bezrobociem, organizacji rynku pracy tudzież opieki nad rzeszami pracującymi w Polsce.

Ponadto Fundusz Pracy nie szczędzi wysiłków w celu podniesienia poziomu moralnego ludzi pozostających bez pracy, jak również rozszerzenia kwalifikacyj zawodowych.

— Dochody naszej instytucji — stwierdził dyr. Gnoiński — wyniosły w roku 1937/38 zł. 172 miln., a w ciągu 5-lecia (1933 — 1938) — zł. 684 miln. Kwotę tę uczyniły opłaty ustawowe od dochodów prywatnych i od spożycia, opłaty od dochodów samorządów, które to źródło zostało ostatnio Funduszowi Pracy odjęte, oraz przychody z tytułu składek ubezpieczeniowych na wypadek bezrobocia.

Fundusz Pracy robót publicznych we własnym zakresie nie prowadzi, ale je finansuje. Na ten cel w ostatnim roku budżetowym wydano zł. 72 miln., podczas, gdy w roku poprzednim wydatki takie wyniosły zł. 96 miln. Ogółem na przestrzeni 5-u lat wydatkowano — zł. 386 miln.

Poza robotami wyżej omówionymi Fundusz Pracy finansuje także zatrudnienie młodzieży w obozach pracy. Prowadzenie tej akcji przejęło w roku 1936 Ministerstwo Spraw Wojskowych, powołując komendę główną junackich hufców pracy, które finansowane są jednak w dalszym ciągu przez F. P. W ostatnim roku budżetowym wydatkowa no na ten cel zł. 10 miln.

SZKOLENIE ZAWODOWE

Przechodząc z kolei do szkolenia zawodowego, dyr. Gnoiński wskazał na ogromne znaczenie tego szkolenia z uwagi przeciążenia rynku pracy elementem niewykwalifikowanym oraz omówił działalność instytucji, prowadzoną w kierunku przeszkolenia pracowników z zawodów specjalnie dotkniętych bezrobociem do zawodów, odczuwających brak wykwalifikowanych pracowników.

W celu jak najskuteczniejszego rozładowania bezrobocia Fundusz Pracy udziela również wydatnej pomocy w tworzeniu samodzielnych warsztatów pracy.

Na koniec należy podkreślić, że stan maksymalnego zatrudnienia na robotach publicznych w końcu czerwca roku bież. wynosił — 247.976 osób.

Dwóch pasażerów zabitych

podczas zderzenia autobusu z pociągiem

Ze Stanisławowa donoszą: Między Monasterzyskami i Oleszowem nastąpiło zderzenie autobusu z pociągiem. Dwie osoby spośród pasażerów autobusu zostały zabite, dwie odniosły cięż kie rany i kilka osób zostało lekko poturbowanych.

Autobusem tym jechała drużyna piłkarska z zawodów w Monasterzyskach. Na miejsce wypadku wyjechała komisja sądowo - lekarska. Ustalono, że autobus jadący ze znaczną szybkością złamał rampę kolejową i wjechał na pociąg. Szofera aresztowano.

Taksówka wpadła do sklepu

Tragiczna próba ratowania dziecku życia

Około godz. 19-ej na ul. Hożej w Warszawie wydarzył się tragiczny w skutkach wypadek.

Od ul. Kruczej w stronę Pl. 3-ch Krzyży jechała taksówka, prowadzona przez Edmunda Brzezińskiego, szoferea, zam. przy ul. Wiśniowej nr. 13, który wiózł pasażera.

Gdy Brzeziński dojeżdżał do domu nr. 4 nagle z chodnika na jezdnię wybiegła dziewczynka lat około 5. Mimo, że taksówka jechała z niewielką szybkością, zbyt jednak mała odległość dzieliła taksówkę od dziewczynki, aby Brzeziński zdążył zahamować.

Dziewczynka zdezorientowała się i uciekając biegła wprost pod koła taksówki. Brzeziński widząc grozę położenia raptownie skręcił na chodnik i całą siłą wpadł w wystawę sklepu przy ul. Hożej nr. 4, potrącając przechodzącą chodnikiem Rozalię Wierzbicką, lat 70, o nieustalonym miejscu zamieszkania.

Wierzbicka została uderzona zderzakiem i wepchnięta w drzwi sklepu, które otworzyły się, a następnie staruszka upadła na podłogę w sklepie i tylko cudem uniknęła śmierci.

Wystawa sklepu oraz znajdujące się na niej towary zostały zniszczone. Taksówka również uległa zniszczeniu. Pasażer i kierowca wyszli z wypadku bez szwanku.

Rannej Wierzbickiej udzielił pomocy wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego. Brzezińskiego przeprowadzono do XIII kom. P. P., gdzie został zatrzymany do czasu wyjaśnienia sprawy. Po przesłuchaniu jednak świadków i zbadaniu kierowcy decyzją dyżurnego prokuratora został zwolniony, ponieważ ustalono, że Brzeziński spowodował wypadek, chcąc uniknąć przejechania dziewczynki.

Natomiast wszczęto dochodzenie celem ustalenia tożsamości dziewczynki, a następnie pociągnięcia do odpowiedzialności jej rodziców czy opiekunów za brak opieki nad dzieckiem.

Wicepremier Z.S.R.R. uwięziony

wraz ze swoim bratem

MOSKWA. Potwierdzają się pogłoski o aresztowaniu wicepremiera ZSRR Własa Czubara.

W związku ze sprawą wicepremiera sowieckiego aresztowano również jego brata T. Czubara, komisarza przemysłu lokalnego na Ukrainie.

T. Czubar został mianowany na to stanowisko 20 grudnia r. ub., czyli w tym czasie, kiedy jego brat odwołany ze stanowiska komisarza finansów, został na krótki czas zastępcą premiera Mołotowa.

ŚP.

GRZEŚ JEZIERSKI

najukochańszy synek Lucyny, urz. Min. Poczt i Tel. i Bronisława, dziennikarza

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 31 lipca 1938 roku, przeżywszy lat 3 i 6 miesięcy.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione będzie w kaplicy szpitala Św. Stanisława (Wolska 37) w środę, dnia sierpnia o godzinie 9.30, po którym z tejże kaplicy nastąpi wyprowadzenie na droższych nam zwłok na cmentarz rzymsko - katolicki na Bródnie.

Na te najsmutniejsze obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych, koleżanki i kolegów w najgłębszym żalu pogrążeni

RODZICE, SIOSTRZYCZKA i RODZINA

Aresztowanie przywódców powstania

ATENY. Nowy gubernator wojskowy Kanei zawiadomił rząd centralny o aresztowaniu 30 wybitnych powstańców wśród których znajduje się 3-ch przywódców ruchu powstańczego Paizis, Georgiladakis i Sinolakis.

Shirley Temple ciężko chora

NOWY JORK. Znana artystka filmowa Shirley Temple, która znajduje się w Bostonie, zachorowała. Temperatura wynosi 39 stopni z górą. Dwóch lekarzy czuwa u łoża chorej artystki.

„Orzeł Niemiecki" dla Forda

NOWY JORK. Henryk Ford został z okazji 75-ej rocznicy swych urodzin odznaczony przez kanclerza Hitlera wielką wstęgą „Orła Niemieckiego". Ford wystosował depeszę z podziękowaniami do ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie.

Morderczy cios bagnetem w plecy

W miejscowości Janów przy ul. Szkolnej rozegrała się wczoraj w nocy tragedia. Mianowicie między Janem Siwym a nieznanym osobnikiem doszło do awantury, w czasie której Siwy ugodzony został bagnetem w plecy i padł trupem na miejscu. Zbrodniarz zbiegł. Policja zarządziła za nim pościg.

Wyrok śmierci za napad rabunkowy

Z Brzeżan donoszą: W brzeżańskim Sądzie Okręgowym zapadł wyrok śmierci na Teodora Diakowa. Dokonał on napadu rabunkowego, w czasie którego zamordował Jana Grobnickiego i pobił jego żonę.

Przez FOM do potęgi Morza

Niemiecka kolonia dla Żydów

BULAVAYO. G. M. Huggins, premier południowej Rodezji, oświadczył wczoraj na konferencji prasowej w związku z zamierzonym osiedleniem 50.000 rodzin żydowskich uchodźców w Rodezji, że propozycję tę uważa za bardzo niefortunną.

Zdaniem premiera Hugginsa najodpowiedniejszym terenem kolonizacji żydowskiej, byłaby jedna z byłych kolonii niemieckich, gdyż problem uchodźców został stworzony przez Niemców.

Niemcy domagają się zwrotu kolonii, gdyby jedna z nich została oddana Żydom niemieckim, wypędzonym z Rzeszy, rozwiązany byłby jednocześnie problem zwrotu kolonii i osiedlania wychodźców żydowskich z Niemiec i Austrii.

Strzały podczas libacji

Użytek z broni robił pijany awanturnik

Wczoraj w godzinach popołudniowych kilku podchmielonych mężczyzn bawiących się w restauracji przy ul. Chłodnej nr. 54 w Warszawie poczęło się awanturować. Po pewnym czasie uspokoili się i znowu zaczęli się bawić.

Nagle jeden z mężczyzn dobył rewolwer i wystrzelił kilkakrotnie na wiwat. Przerażony gospodarz zaalarmował policję, która rozbawionych awanturników przeprowadziła do VII-go kom. P. P., gdzie podali się za Gajewskiego, Grudzielewskiego i Kromera.

Wszyscy byli kompletnie pijani i nic więcej od nich wydobyć nie było można. Czwarty awanturnik nawet nie potrafił podać swego nazwiska. Osadzono ich w areszcie do czasu wytrzeźwienia, po czym zostanie wszczęte dochodzenie.

Samochód wpadł na furmankę

Dwie osoby odniosły rany

Wczoraj w godzinach południowych na ul. Targowej na Pradze przed domem nr. 5 samochód, prowadzony przez szofera Mariana Galickiego, zam. przy ul. Łuckiej nr. 15, który był w stanie nietrzeźwym, wpadł na wóz z węglem, powożony przez Józefa Byrskiego, zam. przy ul. Barskiej nr. 11.

Wskutek zderzenia Galicki doznał rany tłuczonej głowy i ogólnych obrażeń odłamkami szyb oraz została poturbowana Chawa Jerman, lat 29, właścicielka sklepu przy ul. Grochowskiej nr. 191.

Furman wyszedł z wypadku bez szwanku. Wóz i samochód zostały częściowo uszkodzone. Rannym udzielił pomocy przybyły lekarz Pogotowia Ratunkowego i pozostawił ich na miejscu.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Irena oświadczyła Poradzkiemu, że wieczorem przyjdzie do niego Zabluka, który tegoż dnia podjął pieniądze w banku. Poradzki zrozumiał, że zanosi się na nowe morderstwo i protestował przeciwko wykorzystaniu jego mieszkania: „Jest na to rada" — odrzekła Irena.

Poradzki spojrzał na nią pełen ufności i zapytał:

— Co masz na myśli?

— Możesz mi oddać klucze do mieszkania, i sam odejdź dokąd ci się żywnie podoba...

Poradzki zadrżał cały. Jeśli Irena pragnie, by jej oddał klucze mieszkania, świadczy to o tym, że w jego mieszkaniu ma się coś odbyć... Zapewne powtórzenie „programu" z Toruńskim... Przed oczyma jego stanął znowu trup Toruńskiego, wiszącego na framudze okna... Czyżby dzisiaj miał zginąć Zabluka, po to by wzbogacić kasę Bractwa o jeszcze dwieście tysięcy?.. I to wszystko w jego domu? Nie... Nie pozwoli, by coś podobnego miało miejsce... Gdyby nawet życiem swym miał za to zapłacić...

Równocześnie zjawił się w jego umyśle nowy plan. Przecież teraz nadarza się okazja, jakiej od dawna oczekuje... Właśnie u niego w domu... Okazja, która go nareszcie wyzwoli z tego podwójnego życia...

I miast tego, by posłuchać „rady" Ireny, odrzekł:

— Jak wolisz, nie zmuszam ciebie do niczego.

Tymczasem przybyli do bramy domu. Irena cofnęła się, nie chciała, by stary dozorca, który czuwał w bramie, zwrócił na nią uwagę.

— Idź pierwszy, Sewerynie — powiedziała trochę zmieszana.

To wzmocniło jeszcze bardziej podejrzenie Poradzkiego: ale Irena sama zmieniła postanowienie. Tak czy inaczej było już zapóźno. Dozorca zauważył już ich. Poradzki ujął ją pod ramię i tak weszli na schody. Dozorca nie zwrócił uwagi na tę damę. Przeciwnie, był dyskretny i odwrócił wzrok, by nie zrazić sobie najbogatszego lokatora. Tacy już są ci mężczyźni: tylko żona wyjedzie na urlop, od razu sprowadzają sobie do domu jakieś tam damulki... Ale wobec tego, że krępował się i nie przyjrzał się dokładnie Irenie, wydało mu się w ciemności, że Poradzki wszedł do domu z jakąś blondynką.

Poradzki otworzył tymczasem drzwi. Wydawało mu się, jak gdyby ktoś już był w mieszkaniu.

Ale to był tylko skutek zdenerwowania, rozprężonych nerwów.

Szybko wszedł do gabinetu, po tym do pokoju dzieci, jak gdyby kogoś szukał...

Irena natomiast weszła od razu do gabinetu Poradzkiego i usiadła w fotelu.

A gdy wnet po tym przybył do gabinetu Poradzki, zastał ją już z papierosem w ustach, przy biurku, z jedną nogą opartą o drugą. Sprawiała teraz wrażenie najniewinniejszej pod słońcem mężatki, która po raz pierwszy w życiu ma zamiar zdradzić swego męża z obcym mężczyzną.

— Czy służącej nie ma w domu?

— Nie ma.

— Na długo wyszła?

— Tak, jak zwykle.

— To bardzo dobrze, świetnie.

I spoglądając na swój zegarek, jak gdyby sama ze sobą rozmawiała:

— Czyżby Zabluka już wyszedł? Nie, brak jeszcze dziesięciu minut. Zresztą, skoro wiedział, że ma się ze mną spotkać, czekałby na pewno przed bramą, jak piesek.

— Irena — przechylił się nagle nad nią Poradzki.

Ale zdążył tylko wymówić jej imię. Zrozumiała, że pragnie ją znowu zasypać pytaniami, na które nie wolno jej odpowiedzieć.

To też szybko zarzuciła mu na szyję swe długie ramiona, przyciągnęła go do siebie i wpiła się ustami w jego usta, szepcąc przy tym namiętnie:

— Ach, Sewerynie kochany, gdybyś wiedział, jak bardzo ciebie kocham...

Chciał wyrwać się z jej objęć i krzyknąć:

— Nie prawda! Oszukujesz mnie, twoja miłość jest zwodnicza i złudna...

Ale wcisnęła się ustami w jego usta, a jej uwodzicielski czar zupełnie zniewolił jego wolę...

Dopiero gdy usłyszała dzwonek przy drzwiach, wypuściła go ze swych ramion i zawołała:

— On idzie!

Seweryn zadrżał, tak, jak gdyby nad jego głową rozległ się grom. Wyswobodził się z jej ramion, wytrzeźwiał, miał zamiar zbliżyć się do drzwi, otworzyć je, i powiedzieć Zablucze to co postanowił...

Irena zagrodziła mu jednak drogę i sama pobiegła otworzyć drzwi ze słowami:

— Pozostań tu, Sewerynie! Sama otworzę!

— Czemu to masz otworzyć, nie wypada!

— Zostań, nie szkodzi, mogę być twoją pokojówką.

Po chwili usłyszał Poradzki donośny głos Zabluki, witającego się z Ireną i głośne ucałowanie rączek.

Weszli do gabinetu. Stary Zabluka był w wyśmienitym humorze, rześki i wesół. Na jego ogorzałej twarzy znać było beztroskę.

— Tak się stało — zaczął Zabluka, gdy rozsiadł się wygodnie w podanym sobie fotelu — żeśmy się znowu spotkali. Irena zarobi za pośrednictwo... Zdecydowałem się zawrzeć z panem ten interes. Wpłacę panu pełną sumę...

— Ależ tutaj, na miejscu — odrzekł zdumiony Poradzki. — Czemu nie przybył pan dzisiaj do mnie do biura?

— Gdy człowiek przyjeżdża do Warszawki, to dzień ma tak zaprzątnięty, że dopiero wieczorem może sobie wykraść godzinę. Zresztą, Irena pragnęła, byśmy się spotkali u pana w domu...

— A ja nie radzę panu, panie drogi, jeszcze wczoraj powiedziałem panu moje zdanie w tej sprawie...

— Dziwak z pana, panie Sewerynie — zamienił Zabluka porozumiewawcze spojrzenie z Ireną. — Inni właściciele podobnych przedsiębiorstw korzystają z każdej okazji by zarobić...

— A jednak radzę panu, by pan zaniechał planu budowania. Gdyby pan mógł jutro jeszcze wstąpić do mego biura...

Poradzki wstał, by tym samym dać do zrozumienia, że rozmowa jest skończona i nie uważa za rzecz możliwą dalsze pertraktacje u siebie w domu...

— Panie dyrektorze, dzisiaj jeszcze muszę wracać...

Nagle rozległo się pukanie do drzwi, po tym wydało się Poradzkiemu, że ktoś wszedł do mieszkania. Poradzki stanął oszołomiony, począł nadsłuchiwać. Również Irena spoglądała w tamtym kierunku, jak gdyby kogoś oczekiwała. A gdy po pukaniu nie słychać było dzwonka, odezwała się Irena:

— Zdaje się, że ktoś wszedł do mieszkania...

— Tak — chciał Poradzki wyjść na korytarz...

Ale zanim jeszcze wyszedł z gabinetu, na progu stanęli dwaj mężczyźni z maskami na twarzy. W dłoniach ich lśniły rewolwery.

(Dalszy ciąg jutro)

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

P. Brunet zdobywszy fotografie agentów, pracujących dla wywiadu niemieckiego w Genewie, wrócił do hotelu.

11.

Wszedłszy do pokoju, uważnie mu się przyjrzałem. Łóżko stało naprzeciwko okna. Przesunąłem je i umieściłem w kącie obok drzwi. W ten sposób nie znajdowałem się już w polu strzelania i nikt nie mógł do mnie strzelać z zewnątrz. Przed udaniem się zaś na spoczynek, położyłem nabity rewolwer na nocnym stoliku.

Wszystkie te środki ostrożności okazały się jednak zbędne. Noc bowiem minęła w spokoju.

— Ludwik ten jest bardzo miernym szpiegiem — pomyślałem o nim z pogardą, gdy obudziłem się nazajutrz — Szpieg bowiem, który by dążył do dużych zarobków, napewno by na mnie nasłał niemieckich agentów.

Teraz na podstawie fotografii z łatwością już udało mi się zebrać informacje o Esterze Bielmann. Okazało się, że jest ona z pochodzenia Austriaczką. Pracowała w ciągu kilku miesięcy w Genewie jako maszynistka i uzupełniała swe skromne zarobki w ten sposób, że sprzedawała swoje ładne ciało stałym bywalcom jednego z wytwornych kabaretów genewskich. Musiała jednak być bardzo sprytna, jeśli zwrócił na nią uwagę niemiecki wywiad w Genewie i poruczył jej odpowiedzialną pracę we Francji. „Rodziną", która rzekomo co miesiąc przysyłała jej pieniądze do Marsylii, był konsulat niemiecki.

Jeszcze tego samego wieczoru wróciłem do Francji i zatelegrafowałem do Marsylii:

— „Wszystko w najlepszym porządku. Wracam."

Ale już na dworcu marsylskim czekała mnie nowa niespodzianka. Jak tylko znalazłem się na peronie, dobiegł do mnie kolega, który mnie oczekiwał, i oświadczył:

— Przyjeżdżasz na czas. Ester wyjeżdża do Hiszpanii. Pociąg odchodzi za półtorej godziny. Szef prosił mnie, abym się ciebie zapytał, czy nie jesteś zmęczony i czy nie zechciałbyś udać się za nią.

— Pal diabli zmęczenie! Nie spuszczę jej z oka!

— A więc masz paszport.

Na myśl, że ujmę tę agentkę podczas pracy, a w najgorszym wypadku będę mógł wyśledzić tych, których ona informuje, poczułem się tak świeżo jak gdybym dopiero co opuścił łóżko.

Udałem się z kolegą do bufetu pierwszej klasy, tam zredagowałem raport i wręczywszy go koledze, skierowałem się w stronę pociągu, idącego do Hiszpanii.

Ona siedzi w przedziale pierwszej klasy, — rzekł mi na pożegnanie kolega.

Uścisnąwszy mu rękę, wsiadłem do pociągu i zająłem miejsce w sąsiednim przedziale.

Aż do Tarascon towarzyszyła mi liczna rodzina marsylska, która jechała do Carcassonne, aby odwiedzić krewnego, żołnierza ranionego na froncie i leżącego tam w szpitalu. W Tarascon zmieniliśmy pociąg.

Obecnie nie spuszczałem już z oczu mojej Austriaczki i wsiadłem do tego przedziału co ona. W przedziale tym zajęli miejsca jeszcze dwaj podróżni i przez pewien czas nikt z nas nie przerywał milczenia.

Nagle pociąg zatrzymał się w szczerym polu. Ci, którzy podróżowali podczas wojny, pamiętają chyba jak wówczas kursowały pociągi i jak trzymały się rozkładu jazdy. Zdarzało się niejednokrotnie, że pociąg zatrzymywał się w szczerym polu i stał tam przez kilka godzin, aby przepuścić pociąg wojskowy lub sanitarny. Tak też i było w danym wypadku. Po jakichś piętnastu minutach opuściła nas cierpliwość i spacerowaliśmy po przedziale jak dzikie zwierzęta w klatce.

Była to wspaniała okazja do przerwania lodowatego milczenia, jakie panowało w przedziale.

— Kiedy wreszcie ruszymy z miejsca? — westchnęła z niecierpliwością piękna Estera.

— Czy jedzie pani daleko? — zapytałem.

— Aż do Hiszpanii. Odziedziczyłam tam wielki spadek po kuzynce i jeśli nie zjawię się tam osobiście, skarb państwa i notariusze zabiorą mi wszystko.

Po przełamaniu pierwszych lodów rozmowa już lekko toczyła się i po jakiejś godzinie rozmawialiśmy ze sobą jak stare znajomi.

Gdy zbliżyła się pora na kolację, zaproponowałem aby coś skonsumować. W owych czasach nie było oczywiście wagonów restauracyjnych i na tę długą podróż zaopatrzyłem się obficie w żywność.

— Może i pani się pokrzepi, — zaproponowałem mojej nowej znajomej. — Nie mam wprawdzie nic wykwintnego, a le zawsze można się porządnie posilić.

Estera nie dała się długo prosić i zabraliśmy się do jedzenia. Po posiłku obficie zakrapianym winem, Austriaczka wypaliła papierosa i zdrzemnęła się.

Ja również zamknąłem oczy i kołysany do snu rytmicznym stukotem kół — pociąg w międzyczasie ruszył z miejsca — myślałem o tym, co mi przynie sie najbliższa przyszłość.

— Dokąd jadę? Może po śmierć! Ale jaką? Czy zostanę napadnięty z nienacka i zginę w jakiejś cichej uliczce po drugiej stronie gór, czy też moje zwłoki zostaną wrzucone do morza na pożarcie rybom?

Odrzuciłem jednak precz te myśli, otworzyłem oczy i wpiłem spojrzenie w piękną twarz Estery, zachwycając się wbrew woli delikatnością jej rysów.

Nagle i ona się obudziła. Zaczerwieniła się i przeprosiła mnie za to, że się zdrzemnęła. Potrząsnąłem tylko głową, dając jej do zrozumienia, że nie biorę jej tego za złe i rzekłem:

— Zazdroszczę pani, że może pani spać.

— Dlaczego?

— Ponieważ mnie kłopoty nie pozwalają zamknąć oka.

— Naprawdę?

— Tak. Teraz gdy jesteśmy sami — pozostali dwaj pasażerowie wysiedli na poprzedniej stacji — mogę pani wszystko opowiedzieć. Zostałem dwa razy ranny na froncie i mam już dosyć wojny. Życie jest mi jeszcze drogie i nie chcę go tracić. Udaję się więc do Hiszpanii, aby szukać tam pracy. Ale co będę robić po drugiej stronie granicy, nie mam tam przecież nikogo.

„Szczera" moja opowieść zainteresowała widocznie Ester, ponieważ odparła:

— Znam tam wyłącznie kilku adwokatów, ale przyznam otwarcie, poczułam dla pana sympatię i postaram się wykorzystać te znajomości, aby dla pana znaleźć jakieś zajęcie.

(Dalszy ciąg jutro).

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU JARACZA

Środa: „Ludzie na krze" (po raz ostatni).

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Tango zakochanych" „Gwiazda Riwiery"
APOLLO: Dziewczę z dalekiej północy
ATLANTIC: „Burłak z nad Wołgi"
DOM ŻOŁNIERZA: „Narzeczona z przypadku"
L. O. P. P.: „Pobrali się zawcześnie"
PROMIEŃ: „Ostatni pociąg oblężonego miasta"
STELLA: „Miłość szpiega"
SZTUKA: „Nancy Steele zginęła"
SWIT: „Z pieśnią przez życie"
UCIECHA: „Symfonia młodości" oraz „Strzał o północy"
WANDA: „Dla kobiety" (Burza nad Irlandią)
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Alpy austriackie"

RADIO — KRAKÓW

Środa, 3 sierpnia 1938

8 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z wieży Mariackiej, 14 Muzyka. 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 15.15 Audycja dla dzieci, 17.00 „Skrzynka ogólna", 17.55 Wiadomości bieżące, 18.10 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej, 19.35 „Morskie Powiewy", koncert rozrywkowy, 21 Eug. Pawłowski „Cienie od Tatr", 22 Lokalne wiadomości sportowe.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Ciekawy proces z Zarządem m. Krakowa

Ważne dla właśc. małych domków na przedmieściach

Jak już w ubiegłym miesiącu pokrótce donieśliśmy, do Sądu Grodzkiego w Krakowie wpłynął ciekawy pozew jednej z właścicielek realności w dzielnicy XXI., która wystąpiła przeciw gminie m. Krakowa o ustalenie nienależności zapłaty za dokonane przez Zakład czyszczenia miasta opróżnienie dołu kloacznego. Albowiem właścicielka ta, mająca domek nieska nalizowany, zleciła wywóz kloaki koncesjonowanemu zakładowi „Talarda". Tymczasem pewnego dnia, bez polecenia właścicielki, zajechały pod dom pompy miejskie i opróżniły dół kloaczny, a potem wystawiono właścicielce rachunek o 100 proc. wyższy od ceny pobieranej przez zakład „Talarda".

W tych dniach odbyła się przed sędzią drem W. Hansem rozprawa przeciw Gminie m. Krakowa z powództwa owej właścicielki. Zakład czyszczenia miasta powołał się na polecenie władz sanitarnych, gdy tymczasem właścicielka żadnej decyzji nie otrzymała, a poza tym decyzja taka może być wydana tylko w toku prawidłowego postępowania administracyjnego i ma być doręczona stronom na piśmie z pouczeniem o środkach prawnych.

W toku rozprawy sąd przesłuchał byłego wiceprezydenta m. p. Radzyńskiego, który nie mógł wyjaśnić, — mimo, że sprawy te należały do jego resortu, — kto w mieście, poza zakładem czyszczenia m.. ma koncesję na wywóz kloaki! Ponadto zeznawał radca Zarządu m. p. dr Trzop, który stwierdził, że nie pamięta wydanego polecenia w tej sprawie. Ponieważ więc ci świadkowie nie dali dostatecznych wyjaśnień, wobec tego sędzia odroczył rozprawę, w celu przesłuchania dalszych świadków.

Nie wchodząc w to, jakie będą dalsze losy tego nadzwyczaj interesującego sporu z gminą,— musimy podkreślić, że orzeczenie sądowe w tej ciekawej sprawie będzie miało zasadniczą wagę dla szeregu właścicieli małych domków na peryferiach. Sąd bowiem rozstrzygnie pytanie, czy Zakład czyszczenia miasta może bez woli właścicieli domków dokonywać w dzielnicach przyłączonych opróżnienia dołów kloacznych, licząc pełną taryfę maksymalną, czy też właściciele mogą korzystać z usług innych zakładów koncesjonowanych, a — co najważniejsze — tańszych.

—oo—

Sąsiedzka bójka na ul. Gromadzkiej

Dwaj mieszkańcy domu przy ul. Gromadzkiej 35a. robotnicy i zarazem rówieśnicy: Władysław Galos i Władysław Semon, po 31 lat liczący, pokłócili się onegdaj wieczorem na tle sporów sąsiedzkich. Gdy zaś w kłótni brakło im słów, wówczas Semon pochwycił jakieś tępe narzędzie i uderzył w głowę Galosa, zadając mu dużą ranę tłuczoną. Do krwawej ofiary sąsiedzkiej nienawiści wezwano lekarza Pogot. rat., który przewiózł Galosa do szpitala Ubezp. Społecznej.

Jajecznica z trzech kóp jaj na jezdni

Niemiła przygoda spotkała krakowskiego kupca, Władysława Wichra (ul. Kleparz 1). Mianowicie p. Wicher jechał przez miasto w poniedziałek popołudniu na rowerze, objuczony trzema kopami jaj, zakupionych do swego sklepu. Gdy rowerzysta znalazł się u zbiegu ulic: Karmelickiej i Alei Słowackiego, potrącony został przez przejeżdżające auto Nr. A. 30.607. Pan Wicher spadł z roweru, na szczęście bez szwanku, rower natomiast został uszkodzony, a z trzech kóp jaj zostało tylko wspomnienie w postaci olbrzymiej porcji jajecznicy, która biało-żółtą strugą rozlała się na jezdni...

Złodziej na przystani wioślarskiej

W poniedziałek przed południem grasował na przystani wioślarskiej jakiś nieznany złodziej, który z ubrania studenta Uniw. Jag. Zbigniewa Mroczkowskiego (Al. 3-Maja 5) skradł zegarek z branzoletką, wart. 40 zł., w chwili gdy student kąpał się w Wiśle.

Złote medale greckie dla miasta Krakowa

Dziś, we środę, dn. 3 b. m. o godz. 10-ej rano odbędzie się na Ratuszu krakowskim uroczystość wręczenia miastu Krakowowi złotych medali pamiątkowych greckiego miasta Missolonghi, które medale te wybiło dla upamiętnienia faktu odsłonięcia w Missolonghi pomnika na grobie bohaterów polskich, poległych w tym świętym mieście narodu greckiego w bojach o wyzwolenie Grecji w r. 1826.

Muzeum urn na Sowińcu

Wkrótce podjęte zostaną na Sowińcu prace około budowy muzeum dla urn, w których przywożono z całej Polski i z różnych stron świata ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Ponadto wzniesione będą budynki gospodarcze i schron przeciwdeszczowy dla 1.500 osób. Prace te prowadzone będą tak, aby w stanie surowym ukończone zostały przed listopadem bież roku.

Coraz więcej budujemy szkół powszechnych w okręgu krakowskim

Zarząd krakowskiego komitetu okręg. Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych rozwija z roku na rok coraz żywszą działalność w zakresie budownictwa szkolnego i dostarczania szkołom pomocy naukowych.

Jak wynika z ogłoszonego drukiem sprawozdania, rok 1937 był dla działalności Towarzystwa w okręgu krakowskim dobry. W ub. bowiem roku wybudowano na terenie okr. krak. 439 izb szkolnych i 99 mieszkań dla nauczycieli. Ogółem więc w ciągu czterech ub. lat na terenie okręgu krak. przy pomocy funduszów Towarzystwa oddano do użytku 1215 izb lekcyjnych. Równocześnie w r. 1937 zarząd okręgu zainicjował zaopatrywanie publicznych szkół powsz. i dostarczył do szkół 2064 szafki z narzędziami do zajęć praktycznych i 2100 map Europy, kosztem ponad 121.000 zł.

W roku bież. gminy i gromady w okręgu krakowskim dążą przy pomocy Tow. Pop. Budowy Szk. Powsz. do wykończenia 800 nowych izb szkolnych i 49 mieszkań nauczycielskich, oraz planują rozpoczęcie budowy około tysiąca izb szkolnych. Zarząd okręgu, licząc na ofiarność społeczeństwa, przyznał na rok bież. gminom pomoc finansową na budowę szkół w kwocie 544.000 zł. Dostarczone zaś szkołom pomoce naukowe oraz nadchodzące już zamówienia będą kosztować 200,000 zł.

Aby więc to, zasłużone dla sprawy szkolnictwa powszechnego, Towarzystwo mogło w zupełności zrealizować ogrom swego szczytnego zamierzenia, musi jeszcze w ciągu bież. roku uzyskać około 750 tysięcy zł. w drodze składekoraz z imprez dochodowych.

Liczba dzieci w wieku szkolnym z każdym rokiem wzrasta i co rok będzie potrzeba więcej izb szkolnych. Tysiące kandydatów nauczycielskich czeka na zatrudnienie, którego nie może uzyskać z powodu braku warsztatu pracy. Wobec tej sytuacji nie powinien znaleźć się ani jeden obywatel, który by czynnie nie poparł akcji Towarzystwa P. B. P. S. P.

—oo—

Własnemu ojcu skradli konia

Michał Targosz, zam. przy ul. Piastowskiej 8, zawiadomił wczoraj Wydział śledczy w Krakowie, że w dniu 29 lipca b. r. w godzinach rannych dwaj jego synowie: Michał i Marian skradli mu konia, watości 400 zł.

Na fali życia.

O trzech przyjaciołach mojego znajomego

Przyszedł do mnie wczoraj mój znajomy pan Kazimierz i powiada: „Panie redaktorze! Mam dla pana coś, co nada się do opisania w dzienniku".

Kiwnąłem głową na znak zgody, więc pan Kazimierz zaczął opowiadać:

Byłem w niedzielę na wsi. Pięknie! Cudownie! Poszedłem nad rzekę i patrzę... Kto siedzi na brzegu? Mój najserdeczniejszy przyjaciel z lat dziecinnych, Sokrates Przymrozek. Podchodzę bliżej i widzę, że mój przyjaciel ma na szyi zawieszony budzik, a oburącz ściska wielki, ciężki młot... Natężonym wzrokiem spogląda w wodę i czeka...

— Sokratesku! — wołam, — Serwus! Cóż to ma znaczyć?

— Ano nic... Widzisz przecie... Ryby łowię...

— Ryby łowisz? W jaki sposób?

— Poprostu... Na piersiach noszę wielki zegar. Jak co ciekawsza ryba łeb wysuwa, żeby zobaczyć która godzina, kapujesz, to ją trach! tym młotem po łbie i — szlus!...

Poza tym mam drugiego przyjaciela. Nazywa się Heliotrop Kropidło. Właściwie przykro mi przyznać się do takiej znajomości, ale, mówi się, trudno... Bo między nami mówiąc, Kropidło już siedział w kryminale. Za oszustwo. Upija się też czasami i robi awantury. A poza tym mówią o nim, że „porządny chłop".

Onegdaj znów Kropidło zrobił awanturę po pijanemu i posterunkowy sprowadził go do komisariatu. Dyżurny przodownik zabiera się do spisania protokółu.

— Imię i nazwisko? — zapytuje.

— Niby ja? — Bardzo proszę... odpowiada mój przyjaciel. Nazywam się, nieprzymierzając Heliotrop Kropidło.

— Zawód?

— Pracodawca...

Dyżurny przodownik spojrzał z ukosa na pijaka i uśmiechnął się ironicznie.

— Cóż znowu za żarty?! Jaki z ciebie pracodawca, włóczęgo zatracony!

— A!... przepraszam najmocniej pana przodownika... A czy policja ma przeze mnie mało pracy?...

Wreszcie trzeci mój przyjaciel — tu pan Kazimierz westchnał głęboko, — nazywą się Lipower. Dokładnie: Samuel Lipower, pośrednik do wszystkiego. Siedzimy parę dni temu we dwójkę w kawiarni. Ja palę papierosa. a Lipower czyta gazetę i wzdycha.

— Samuś, czego wzdychasz? — pytam.

— Bo muszę.., — odpowiada mój przyjąciel. — Czytam właśnie, że cały świat postanowił nie płacić zagranicznych długów...

— No, to co się martwisz, frajerze?

— Jakto czego?! — woła oburzony Lipower. — Bo ja nie mam zagranicznych długów, psiakrew, same krajowe...

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. zą wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. »Profilius«, Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-1